Nr. 177. We Lwowie, Sobota dnia 4. Sierpnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddn. } po 7 złr. 50 cent.

…jedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie niegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

na prowincji:

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . . . 4 zł. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe nadesłanie prenumeraty dla uniknięcia możliwej zwłoki w przesyłce.

Lwów dnia 4. sierpnia.

Słowo w swoim numerze ostatnim z czwartku dnia 2. b. m. podaje następującą własną korespondencję z Ickan dnia 31. lipca:

„Ruszczuk zajęli wczoraj Moskale,—tak donoszą przejeżdżający przez Ickany podróżni z Bukaresztu i Braiły, — cała załoga turecka kapitulowała, część ludności tureckiej rozbiegła się w popłochu; śmierć Ejuba baszy przyspieszyła upadek fortecy. Jeżeli te wiadomości są prawdziwe, to wobec teraźniejszych wypadków przed i za Bałkanami i wobec olbrzymich wysileń armii moskiewskiej, nie długo trzeba będzie czekać na upadek także Sylistrji i Szumli. Z Paskan donoszą, że ruch na kolei żelaznej dochodzi do ostateczności.

„Nieustannie przewożą świeże wojska z Moskwy, do Moskwy zaś rannych sałdatów i tureckich jeńców. Ci jeńcy są w nędznym stanie, po większej części bez obuwia i koszul, a odzież prawie cała w łachach. Nierząd doszedł w Turcji do tego stopnia, że żołnierz turecki zaczyna przenosić los jeńca nad szczęście należenia do przesławnych wojsk Jego sułtańskiej Mości. — Pogłoski o mobilizacji Austrji rozchodzą się już i po Rumunii — przyjmywane przez tutejszych turkofilów z niewysłowionym zapałem a przez Słowian, Rumunów i innych patrjotów austrjackich z chłodnem zdziwieniem. Jakie wrażenie wywrą te pogłoski w Moskwie i w armii moskiewskiej, przyszłość okaże.“

I taką brednię o wzięciu Ruszczuka przez Moskwę, śmie *Słowo* rozgłaszać w chwili, kiedy carewicz następca moskiewski na wszystkie bogi mongolskie zaklina, wołając o posiłki, aby mogł choć osaczyć należycie Ruszczuk i oraz zabezpieczyć się od wzięcia do niewoli przez Turków; w chwili, kiedy car już się zabiera do ucieczki z za Dunaju, kiedy Moskwa bajeczne klęski ponosi na wszystkich punktach. Czyż by redakcja jakiegokolwiek pisma politycznego nie powinna wiedzieć gdzie się znajduje Ejub basza? I z jakiemże czołem śmie *Słowo* tak łżyć żołnierzy tureckich, walczących z bajecznem poświęceniem jak lwy, a nadto właśuie w nieszczęściu umiejących zachować godność rycerską; jak śmie przypisywać im podobne podłe myśli, których my byśmy nawet sałdatom moskiewskim nie śmieli przypisywać bez namacalnych dowodów?

We Węgrzech mityng za mityngiem się odbywa a mnóstwo jest zapowiedzianych na niedzielę. Odpowiedź Tiszy na rezolucję mityngu peszteńskiego jest bardzo dyplomatycznie ułożona, ale czyni zadość wyrażonej nią opinii Madiarów, zwłaszcza że daleko dobitniejszą odpowiedzią jest wynik wtorkowej walnej narady ministerjalnej. Nie wiemy jeszcze zresztą, o ile telegram o tej odpowiedzi jest dokładny.

Z Zagrzebia donoszą, że podano tam o pozwolenie odbycia mityngu w sprawie wschodniej; program jeszcze nie jest wiadomy. Zdaje się, że pozwolenie będzie dane, a wtedy odsłonią się wszystkie odcienia polityczne, działające w Kroacji.

W Lublanie podali posłowie słowieńscy Wośniak, Carnik i Bleiweis o przyzwolenie odbycia mityngu, przeciw Turkom wymierzonego.

Odnośnie do swoich doniesień z 31. zm., któreśmy wczoraj powtórzyli, otrzymał *Hon* następujący komunikat: „Minister prezydent Tisza powrócił dzisiaj z Wiednia. W sprawie mobilizacyjnej panuje między gabinetami austro-węgierskiemi zupełna jednomyślność tak co do zarządzeń jak i celów. Dotychczasowe doniesienia co do liczby i użycia korpusów armii nie mają podstawy. Powzięte uchwały nie będą udzielone dziennikom. O okupacji mowy niema, wmieszanie się w interesie ludzkości jest możliwem, utrzymanie żywotnych interesów monarchii pewnem. Pomiędzy znakomitościami, które uchwałami narady ministerjalnej całkiem są zaspokojone, możemy wymienić także jedną z największych pod względem wojskowym i dyplomatycznym znakomitości węgierskich.“

Widocznie mowa tu o Klapce, który zresztą miał d. 2 a najdalej 3. bm. udać się do Stambułu na zaproszenie Mehemeta Ali baszy, pod warunkami, jakie sam Klapka postawi.

Powyższy komunikat zdaje się być w niejakiej sprzeczności z odpowiedzią Tiszy na rezolucję mityngu peszteńskiego, gdzie oświadcza że „usunięcie okrucieństw jest możliwe dopiero po ukończeniu wojny,“ i że „niepowołane wdanie się pojedynczego mocarstwa mogłoby rozmiary wojny powiększyć.“ Sprzeczność ta jednak jest tylko pozorna — jeżeli tylko dojdzie do porozumienia między Austrją i Anglią, a następnie Francją.

Mobilizacja już jest w toku. Z Wiednia otrzymał *Pester Lloyd* następujące doniesienia: „Bawiący tu oficerowie kilku pułków już otrzymali rozkaz stawienia się do ośmiu dni. Widać, że częściowa mobilizacja już jest w toku, że po uchwaleniu jej zaraz następuje i wykonanie jej i ustawienie. Dostawcy arsenału tutejszego otrzymali rozkaz przyspieszenia zamówionych już dawniej liwerunków.“

Pester Lloyd jest zupełnie zadowolony wynikiem narady ministerjalej. Powiada on, że częściowa mobilizacja dwóch korpusów nie wystarczy do zaimponowania Moskwie, ale Andrassy otrzymał pełnomocnictwo, on jest odpowiedzialnym, a częściowa mobilizacja już dowodzi, że do odpowiedzialności się poczuwa. Zmianę, zaszłą po naradzie ministerjalnej tak ocenia: „Sprawa wschodnia wstąpiła w nowe stadjum. Zamiast usiłowań partykularnego porozumienia sojuszu trójcesarskiego, potem ogólnego mocarstw porozumienia, pogodzenia interesów Anglii i Moskwy — dzisiaj co innego góruje nad wypadkami dziejowemi, a to absolutne zindywidualizowanie dążności politycznych każdego z pojedynczych państw, przedewszystkiem zainteresowanych. Moskwa wojuje z Turcją, Austrja zarządza ze swej strony środki ostrożności a Anglia do tego także się zabiera.“ Czyli innemi słowy — sojusz trójcesarski jest rozbity, Austrja i Anglia już się sprzymierzają w czynach — a niebawem zawrą przymierze formalne.

„I szczególna ironia wypadków — dodaje *Pester Lloyd*. Wiadomo, że Moskwa podjęła wojnę jako wojnę egzekucyjną, mieniła się wykonawczynią uchwał Europy. Podstawę programu swego wojennego oznacza gabinet petersburgski jako europejską. Otóż Austrja i Anglia robią swoje przygotowania po to, aby Moskwa z tej podstawy nie zeszła, poza swój program pierwotny nie wykroczyła. Jak Moskwa europejski, mogłyby one sobie przywłaszczyć mandat moskiewski, a co najmniej legitymację moskiewską, bo właśnie przy moskiewskich celach politycznych obstają. A jest to fakt ważny. Pozbawia on Moskwę prawa opponowania, utyskiwania na naruszenie neutralności, i zapobiega wszelkiemu niebezpieczeństwu delokalizowania wojny. Wojna będzie jak dotąd zlokalizowaną, tylko pod żadnym warunkiem pokój nie będzie zlokalizowanym.“

Niemcy, Bismarka *Pester Lloyd* zupełnie pomija! Jest to fakt jeszcze godniejszy uwagi jak powyżej przytoczony.

Bardzo ciekawą korespondencję z Wiednia o Midhacie z najlepszego źródła otrzymał *Pester Lloyd*. Podajemy treść jej: Sułtan chętnie by powołał Midhata na urząd wezyrowski, ale sam Midhat sądzi, że w roli powiernika sułtańskiego za granicą lepsze odda przysługi ojczyźnie, niż na wezyrostwie. Midhat żąda usunięcia Edhema i Damata baszów, ale w razie potrzeby i na to by nie napierał, i powrócił by w razie klęsk Turcji, jako mąż, któremu by przypisać ich nie można. Mithad oświadczył reprezentantom Austrji i Anglii, że Turcja tylko wtedy by im pozwoliła na zajęcie Gallipolu, Bośnii i Hercegowiny, gdyby z nią formalny sojusz zaczepnoodporny zawarły; inaczej zaś uważałaby to zajęcie za *casus belli*, i byłaby zmuszoną zawrzeć odrębnie pokój z Moskwą.

Dlatego też Anglia i Austrja zaniechały myśl wspomnianych okupacyj. Midhat jest zadowolony z tego, co słyszał od Andrassego, ale widzi jeszcze potężny wpływ moskiewski w Austrji. Zdaniem Midhata, jeżeliby po wiadomej naradzie ministerjalnej Austrja do akcji przystąpiła, to chyba zajmie Serbię, która może Austrji wiele zgotować kłopotów, i której zajęciu Turcja by się wcale nie sprzeciwiała, a Moskwa sprzeciwić się nie była w stanie. Turcja będzie wojować aż do ostateczności, a gdyby upadła, dopiero by się odsłoniły prawdziwe zamiary Moskwy. Dąży ona do panowania na Czarnem morzu i woli się tem panowaniem podzielić z Turcją, niż rokować o to z mocarstwami. Mocarstwa nie zechcą dopuścić tam panowania Moskwy, a zatem ostatecznie po upadku Turcji musiałyby wydać wojnę Moskwie, co lepiej były mogły uczynić przed pokonaniem Turcji.

Tak określa korespondent poglądy Mithada, i zarazem odsłania zamiar Austrji zajęcia Serbii, zwłaszcza że, jak półurzędowa *Bohemia* donosi, car miał Milanowi przyrzec Bośnię. W razie upadku Turcji Austrja zajęłaby oraz Bośnię i Hercegowinę, i na ten wypadek ma już podobno przyzwolenie Turcji.

Półurzędowe organa wiedeńskie zaczynają uderzać mocno na Czarnogórę, i zapewniają, że Austrja ani do morza jej nie dopuści, ani Hercegowiny zabierać nie pozwoli.

Do apostołów zwątpienia.

Stronnictwo „Czasu“ przedstawia nader ciekawy przedmiot dla studjów psychologicznych. Jest ono bowiem złożone w przeważnej części z ludzi, którzy jeszcze niezbyt dawno sami byliby tego nie rozumieli, co dziś mówią i piszą o narodowej sprawie. Przed kilkunastu laty pracowali ci panowie z całym zapałem serc czystych nad urzeczywistnieniem tych ideałów, które przekazała nam w spuściźnie przeszłość historyczna naszego narodu, skrystalizowana w pieśni wieszczów naszych.

Minęło od tego czasu zaledwie lat kilkanaście. I jakiż dziwny proces odbył się w ich duszach w tak krótkim okresie! Naturalnie, że nie mogli oni przestać być Polakami, nie mogli ci synowie dobrze ojczyźnie zasłużonych rodzin przestać czuć po polsku. Lecz te patrjotyczne dawniej serca, przygłuszyły doktryny, sprytną ręką spisane, które się w ich umysłach rozpleniły do tego stopnia, że dziś ci panowie — szydzą z zasad, które były nie tylko ich ojcom, ale i im samym niegdyś świętemi; że opanowani nieszczęsnym szałem reakcji ultramontańskiej rzucają się zajadle na każdy żywszy błysk życia narodowego, i jak gdyby chcieli własne sumienie przekrzyczeć, które im co innego mówi, nawołują ciągle, że powinniśmy kapitulować wobec potęgi Gorczakowów i Bismarków, że dla nas nie ma już nadziei życia — że zwątpienie to najwyższa mądrość polityczna, na jaką dziś Polak powinien starać się zdobyć.

Renegaci, którzy do podobnych konkluzyj doszli w służbie wrogów, i dla widoków materjalnych zgłuszyli w sobie instynkt narodowy, są podłymi nikczemnikami. Lecz u członków koterji „Czasu“ jest to samo wynikiem pewnego rodzaju zboczenia umysłowego, sztucznie wyrobionego pod wpływem kosmopolitycznej doktryny ultramontanizmu, dla której narodowość nie istnieje. Nie wątpimy o tem, że doniosłe wypadki, jakich doczekamy się może wkrótce, rozbudzą w ich sercach poczciwy zapał, który od razu wypleni z ich serc obmierzłe posiewy jezuickie, ocuci ich z teraźniejszego znieczulenia sztucznego.

Tem się pocieszajmy. A tymczasem zwalczać potrzeba wszelkiemi siłami zgubną zarazę rozpowszechnianych przez „Czas“ doktryn.

Oto najnowszem hasłem, rzuconem przez redakcję „Czasu“ we wstępnym artykule nr. 173 jest, że naród polski powinien sam dobrowolnie uznać się „balastem“ — martwym balastem, wobec Europy. Z głuchą rezygnacją powinniśmy poddać się losowi naszemu, gdy niema nadziei, ażebyśmy własnemi siłami potrafili zwalczyć potężną koalicję Moskwy z Niemcami, wobec której zdaniem „Czasu“, cała Europa jest bessilną. „Czas“ zaklina Midhata baszę (w Ostatnich wiadomościach), ażeby nie ściągał na Turcję gniewu Bismarka przez objawianie sympatji dla sprawy polskiej; państwo Ottomańskie liczy już krakowski mąż stanu do umarłych, jednym zamachem redukuje Austrję i Francję do znaczenia „pionów“ w ręku Moskwy, głosu Anglii za nic sobie nie liczy. Nic nie robić, rozciągnąć się jak najwygodniej w przygotowanej dla nas trumnie i powiedzieć sobie, że tyle tylko zaważyć możemy na szali wypadków europejskich, ile bezdusznem ciążeniem zaważyć może trup, oto wedle zdania redakcji „Czasu“ najlepsza polityka narodowa dla Polski w teraźniejszem położeniu naszem.

Lecz dziwnem zrządzeniem losu właśnie w tym samym dniu, kiedy numer 173 „Czasu“ rozszedł się w kole jego czytelników, nadeszły doniesienia o ciężkich klęskach Moskwy za Dunajem, o wylądowaniu Turków w Rumunii.

Czy te klęski, jakie w Azji i w Bułgarji spotykają moskiewskie armje, nieustannie dowodzą, że moskiewski carat ma więcej żywotności w sobie, niż Turcja? niechaj „Czas“ odpowie na to! Czy lepiej na tem wyjdziemy, gdy sprawę naszą zwiążemy na razie ze sprawą Turcji, niż gdy upadlającą pokorą ubłagać zechcemy zmiłowania u Prusaków i Moskali, jak „Czas“ radzi?...

„Czas“ ostrzega naród, ażeby nie dał uwieść się ułudnym nadziejom z powodu syrenich głosów, odzywających się w parlamencie angielskim o sprawie polskiej. Ani słowa; to prawda święta, co pisze „Czas“ o sobkostwie polityki angielskiej. Lecz to jest dla nas tem silniejszą rękojmią skuteczności głosów angielskich, żądających wytoczenia kwestji polskiej na porządek dzienny polityki międzynarodowej, że właśnie sobkostwo narodowe Wielkiej Brytanii widzieć w tem musi groźną konieczność dla siebie, ażeby powstrzymany został rozrost potęgi Moskwy, który to cel najskuteczniej da się osiągnąć przez radykalne załatwienie kwestji polskiej.

Francji nie raczy już „Czas“ rachować w poczet mocarstw, posiadających głos w areopagu europejskim. A zapomina autor tych sofistycznych rozumowań, że sam Moltke przyznał, iż przygotowania wojenne Francji prowadzone są z taką sprężystością, że wobec tego Niemcy zniewolone są utrzymywać armię nieustannie w pogotowiu wojennem. Jeżeli przeto sama jedna Turcja „konająca“ gruchoce potęgę militarną moskiewskiego caratu, jeżeli Niemcy ani chwili nie czują się bezpiecznemi od strony Francji — czy wobec tego można uznać to za prawdę co „Czas“ stara się wmówić w swoich adeptów, iż krom głosu Bismarka i Gorczakowa, ża-

---

Kwestja wschodnia

jako wynik nieodzowny rozbioru Polski.

(Ciąg dalszy).

Wypowiedzenie wojny Moskwie oświadczonem zostało urzędownie, tak senatowi i ciału prawodawczemu francuzkiemu jako też parlamentowi angielskiemu w d. 28. marca 1854. Urzędowne oświadczenie gabinetu angielskiego opierało się na fałszywem przypuszczeniu, jakoby gabinetowi angielskiemu niewiadowe były pierwotnie szkodliwe zamiary Moskwy względem Turcji. Car bowiem Mikołaj tłumacząc się w dzienniku petersburgskim przed opinią Europy, oświadczył, iż w skutek porozumienia się poprzedniego z gabinetem angielskim wystąpił z pretensjami swemi do Turcji. Wyznanie to cara potwierdził sam lord Aberdeen prezydent ministrów, na posiedzeniu Izby wyższej angielskiej w d. 31. marca 1854, przyznając się, iż w czasie odwiedzin cara w Londynie w r. 1845, w czasie poufnej z tym monarchą rozmowy, uznał za odpowiednie przyznać mu protektorat nad współwyznawcami jego, a poddanymi Turcji. Przy tem wyznaniu Aberdeena w Izbie lordów, D'Israeli oświadczył, iż niepodobna jest zostawiać kierunek wojny z Moskwą, w ręku ministra, który się z carem, co do rozbioru Turcji już ułożył.

Tymczasem komedja dyplomatyczna odegrywana dla obałamucenia opinii publicznej szła dalej; jak poprzednio Francja i Anglia nie występowały przeciw Moskwie, aby nie dać pozoru Austrji i Prusom do połączenia się z Moskwą, tak obecnie te dwa państwa hamowane zostały przez opór małych państw Związku niemieckiego, które na zjeździe w Bambergu oświadczyły, iż nie chcą nieprzyjaźnie wystąpić przeciw Moskwie. W skutek więc zabiegów dyplomacji krzątającej się pozornie nad utworzeniem potężnej przeciw carowi koalicji, a w Stambule paraliżującej wpływem swoim działanie wojsk tureckich. Car zyskawszy czas do skoncentrowania sił swoich, postanowił działać zaczepnie, aby całą ich przewagą znieść Turków, nim spodziewana, a niespiesząca się pomoc z Anglii i Francji dla nich nadejdzie. Przybycie Paskiewicza naczelnego wodza wojsk moskiewskich, który w d. 19. maja 1854 przeprawił się na prawy brzeg Dunaju, dawało otuchę dyplomacji, iż przeważne z…y moskiewskie, zdobędą Silistrją złamią środek Turków i taką im zadadzą klęskę, iż rząd turecki znękany nią, żądaniom cara, które dotąd odrzucał, zadosyć uczyni. Nietylko więc wojska francuzkie i angielskie, stojące bezczynnie pod Stambułem w liczbie 65 000 nie ruszyły naprzód, ale wodzowie ich nie pozwolili naczelnemu wodzowi tureckiemu, będącemu pod Szumlą, pospieszyć na odsiecz zagrożonej twierdzy, pod błachem pozorem, iż nienależy dla stoczenia bitwy, której wypadek może być wątpliwym, opuszczać silnego stanowiska. Dyplomacja, której szło oto, aby Moskale Silistrję wzięli, pozostawiła tę twierdzę bez żadnej zewnątrz pomocy, na łup całej potędze moskiewskiej. Lecz dzielna załoga Silistrji wszystkie szturmy tej nawały moskiewskiej w dniach od 21., 22., 23., 24. i 28. maja ponawiane, zwycięzko z ogromną dla Moskali stratą odparła. Nareszcie klęska jaką poniosła armia moskiewska przy szturmie w d. 13. czerwca, zmusiła ją do odwrotu, który rozpoczęła 22. czerwca 1854.

Armia ta zdziesiątkowana orężem i chorobami, zdemoralizowana zupełnie doznanemi klęskami, przeprawiwszy się na lewy brzeg Dunaju, spiesznie opuszczała Wołoszczyznę. Aby się uchronić w razie ścigania jej przez zwycięzkich Turków od zupełnej klęski, a przytem uratować urok potęgi carskiej, gabinet wiedeński w porozumieniu z dyplomacją, wystosował w d. 3. czerwca 1854 r. notę do petersburgskiego gabinetu, upraszającą cara, aby dla przyspieszenia możliwości zawarcia pokoju, raczył wycofać wojska swe z Wołoszczyzny. Następnie zaś poparty przez zachodnie mocarstwa, wymusił na Turcji d. 14. czerwca 1864 r. zawarcie umowy, mocą której Austrja została upoważniona do zajęcia księstw Naddunajskich, gdy je wojska moskiewskie opuszczą.

Traktatu tego pozornie celem było zabezpieczenie Wołoszczyzny od ponownego zajęcia jej przez Moskali, fakta jednakże okazały, iż rzeczywistym celem było zasłonienie uchodzących Moskali, przed pościgiem armii tureckiej, i ocalenie jej przez to od zupełnego rozbicia. Zaledwie też Turcy przeprawiwszy się przez Dunaj, zaczęli ścigać Moskali, i którzy opuściwszy Wołoszczyznę cofnęli się do Mołdawii, gdy armia austrjacka debuszując z Siedmiogrodu i posuwając się z północy na południe ku Dunajowi naprzeciw posuwającej się armii tureckiej z południa na północ ku Mołdawii, wstrzymała jej pochód i starcie się Turków z Moskalami niemożliwem uczyniła na gruncie rumuńskim. Zasłonieni tym sposobem Moskale przez Austrjaków od tureckiego pościgu, mogli z wszelką godnością odbywać swój odwrót, powoli uprzątając magazyny, kancelarje, szpitale, a zabezpieczeni w tej stronie od wszelkiej napaści, wszystkie siły ściągali do Krymu, aby tam módz stawić czoło, zapowiedzianej im naprzód przez sprzymierzonych wyprawie.

Dla obałamucenia opiuii publicznej cała prasa urzędowa usiłowała odwrotowi Moskali, i usłudze oddanej im za porozumieniem się wszystkich gabinetów przez Austrjaków zajęciem Wołoszczyzny, nadać zupełnie przeciwne znaczenie. Według jej twierdzenia bowiem, odwrót Moskali nie nastąpił w skutku klęsk przez nich doznanych i dla uchronienia się od zupełnego rozbicia, ale był jedynie zmianą planu kampanii z powodu działań Austrji, które nakazywały Moskalom odmianę frontu bojowego. Twierdzenie to naciągane prasy urzędowej, jasno dowodzi, iż przychylność gabinetów dla cara, nie tylko starała go się uchronić od klęski materjalnej, ale troskliwa była jeszcze o ocalenie uroku jego potęgi. Moskwa albowiem nie miała potrzeby zmieniać frontu przeciw Austrji, bo Austrja wtenczas ani zawarła traktatu z sprzymierzonymi, ani wypowiedziała wojny Moskwie, owszem zostawała z nią w stosunkach przyjaznych, i dopiero po klęskach przez Moskali doznanych, i po cofnięciu się ich z Wołoszczyzny, wkroczyła do tej prowincji jako siła rozjemcza, nie frontem do Moskali, których chciała zasłonić, ale przeciwnie frontem do Turków, aby ich pochód wstrzymać, czyniąc z wojsk swych tamę oddzielającą Turków od Moskali.

Zapowiedziana przez sprzymierzonych jeszcze w czerwcu wyprawa do Krymu, przywiedzioną została do skutku 14. września 1854, w którym to dniu wojska sprzymierzone w liczbie 60.000 wylądowały pod Eupatorją.

W całym kierunku i prowadzeniu tej wyprawy przedsięwziętej pod kierownictwem oficerów sztabowych, którzy do najwyżej wykształconych należeli, popełniono tak grube błędy, iż gdyby takowe popełnione były przez ludzi niefachowo wojskowych, zarzuciłby im można, jeżeli nie umyślnie złą wolę, to przynajmniej brak zupełny zdrowego rozsądku. Rozpoczęto albowiem wyprawę bez dostatecznych środków materjalnych, tak co do liczby wojska, jak co do potrzebnych pociągów, oraz zapasów żywności. Nie wzięto Perekopu wąskiego międzymorza łączącego Krym z stałym lądem, a tem samem zostawiono wrogowi otwartą drogę, do przesyłania wszelkiego rodzaju posiłków na obronę półwyspu krymskiego. — Po pobiciu wojsk moskiewskich pod Almą (20. września 1854) zamiast korzystać z popłochu, jakim ta klęska przejęła wojsko moskiewskie, i uderzyć na północną część Sebastopola, to jest na właściwą twierdzę, sprzymierzeni obchodząc ją wykonali najniedorzeczniejszy marsz flankowy.

Pochodem tem narażali się albowiem na nieuchronną klęskę, gdyby jakakolwiek siła moskiewska była korzystała z tego ich błędnego ruchu, który porozdzielane ich kolumny w skutku marszu flankowego, narażał na rdzenny napad skoncentrowanych sił nieprzyjacielskich, a tem samem i na nieuchronną zgubę. Musiało przeto wojsko moskiewskie być zdemoralizowanem, kiedy wódz jego ks. Menżykow nie korzystał z nadarzającej mu się sposobności odpłacenia sowitego doznanej poprzednio klęski.

Obszedłszy szczęśliwie Sebastopol, sprzymierzeni zajęli stanowisko o półtorej mili na południe tej twierdzy pod Bałakławą. I stojąc tamże bezczynnie przeszło przez trzy tygodnie, przypatrywali się obojętnie, jak Moskale pracując dzień i noc z największem wytężeniem, wznosili około całkiem dotąd bezbronnej części południowej Sebastopola, szańce i wzmocnienia, których zdobycie następne tysiącami ofiar sprzymierzeni opłacać mieli. Nie można przypuścić, aby sztab francuzki i angielski, z najzdolniejszych można powiedzieć w Europie oficerów złożony, mógł podobnie grube popełniać błędy, gdyby nie był zmuszonym ślepo wykonywać rozkazów danych mu z góry, a kierowanych względami politycznymi, których inaczej wytłomaczyć nie można, jak tylko tajemną chęcią wykazania niemożliwości pokonania caratu. Gabinetom dla utrzymania zasady, nie szło o zatratę kilkudziesięciu tysięciu tysięcy ludzi więcej, ani o wyrzucenie kilkudziesięciu milionów. Pozornie okazywały, że cenią wysoce krew i pieniądze ludów, a tymczasem marnie je rzucali w kampanii, której rezultatem nie mogło być powstrzymanie zaborczości Moskwy, ale tylko chwilowe jej zatrzymanie.

Blisko cztery tygodnie przypatrując się bezczynnie sprzymierzeni jak Moskale umacniali stanowiska swoje na południowej stronie Sebastopolu, zdecydowali się nareszcie w dniu 17. października przypuścić do nich szturm. Lecz pora podchwycenia i zdobycia jednorazowym atakiem tej świeżo ufortyfikowanej części Sebastopola przeminęła. Nadeszłe posiłki Moskalom zmieniły całkiem położenie stron wojujących. Dwa napady Moskali na linie sprzymierzonych pod Bałekławą w dniu 25. października 1854, a w d. 5. listopada pod Inkermanem, jakkolwiek w skutku nadludzkich wysileń Anglików i Francuzów odparte zostały zwycięzko, przekonały jednakowoż ich wodzów, iż o zdobyciu wstępnym bojem południowej części Sebastopola myśleć niepodobna. Że przeciwnie trzeba starać się o wzmocnienie silne własnych stanowisk, aby wojsko przerzedzone bojem i chorobami pod ich zasłoną mogło się doczekać posiłków, i nie być wrzuconem do morza.

Krytyczne położenie sprzymierzonych na rękę była dyplomacji, która działała, żeby Moskwy ostatecznie nie złamać. Historja, gdy się odchyli oficjalne zasłony, a przyczyny sądzi się według ich rzeczywistego znaczenia w skutkach okazanego, inaczej zupełnie wygląda, niż ją przedstawiają zwykłi historycy. Prassa, zostająca pod rozkazami dyplomacji, starała się rozszerzać wiadomości o olbrzymiej potędze caratu, i w najczarniejszych kolorach przedstawiać położenie sprzymierzonych. Dla zapobieżenia ostatecznej klęsce, mogącej spotkać sprzymierzonych, nim im nadejść mogą posiłki, nakazano Omerowi-baszy, aby z 30.000 Turków pospieszył do Krymu dla wzmocnienia tamże sprzymierzonych. Krzyki złowrogie prassy o położeniu rozpaczliwem wojsk sprzymierzonych o niezwalczonej potędze cara, miały na względzie przekonanie opinii publicznej, iż bez współudziału państw niemieckich marzyć niepodobna o odniesieniu jakiejkolwiek korzyści nad Moskwą. Przekonanie to z jednej strony służyło za usprawiedliwienie obłudnemu i niedołężnemu dotąd działaniu państw zachodnich, z drugiej strony starania o wciągnienie państw niemieckich do wspólnej akcji przeciwko Moskwie, stając się pozornie niezbędnym warunkiem skutecznego przeciwdziałania, w rzeczywistości zapewniało dyplomacji wszelką swobodę do działania jej na korzyść cara.

Po długich bardzo staraniach udało się nareszcie wciągnąć Austrją do odpornego przymierza, ale gabinety St. James i tuilleryjski uznały same, że Austrja bez pomocy Prus i całych Niemiec pomimo jej najlepszej chęci, zaczepnie przeciw Moskwie działać nie może. Lord Russel w d. 12. grudnia 1854 tłómaczył Austrją, iż sąsiadując bezpośrednio z Moskwą, nie może się bez pomocy Niemiec narażać na walkę z tym olbrzymiem mocarstwem, któreby łatwo stać się mogło panem Wiednia. Lord Russel jak wszyscy ministrowie przesadnem podnoszeniem przy każdej sposobności potęgi caratu starali się usprawiedliwiać obłudnie niedołężne i wahające się postępowanie mocarstw, niechcących rzeczywistego, zupełnego pokonania Moskwy. (C. d. n.)

den więcej głos nie ma już znaczenia w Europie?

Czy „Czas" tego nie pojmuje, co znaczy sygnalizowane wczoraj z Paryża tworzenie się bonapartystowskiego gabinetu Fourtou? Czy przyjście bonapartystów do władzy we Francji nie zapowiada natychmiastowego wybuchu wojny zagranicznej?

A teraz zastanówmy się — pomijając zupełnie wszelkie względy patrjotyczne, czy można to rozumowo uzasadnić, gdy „Czas" lituje się nad Węgrami, że oni chcąc ratować austro-węgierską monarchię „kompromitują ją" (wedle słów „Czasu") łączeniem kwestji utrwalenia potęgi Austro-Węgier z kwestją wskrzeszenia Polski? Słusznie „Czas" mówi, iż teraz można uważać Austrję poniekąd za piona w ręku twórców trójcesarskiego przymierza — Bismarka i Gorczakowa. Lecz ta upokarzająca zawisłość monarchii Habsburgów może trwać tylko tak długo, dopokąd ona nie postawi Polski pomiędzy sobą a oboma groźnymi sąsiadami swoimi. **Cała Polska jak jeden mąż stanie po stronie Austrji, gdy wojska jej wkroczą za kordon moskiewski.** Bez broni i nie mając ani jednego miasta w swem ręku, zatrudniali Polacy w r. 1863 około 200.000 wojska moskiewskiego. Lecz gdyby mieli za sobą chociażby jeden korpus austrjacki, to jeszcze ich stać na tyle, że przepędziliby Moskwę za Dniepr jak ojcowie nasi pędzili.

Jeżeli przeto „Czas" twierdzi, że zbrodnią jest i szaleństwem, chcieć dziś robić jaką opozycję Bismarkowi i Gorczakowowi, to my twierdzimy, i przy tem twierdzeniu obstajemy z całą siłą przekonania, że hańbą byłoby dla nas, słuchać wśród dzisiejszych okoliczności rad „Czasu", które niebezpieczniejsze są od prześladowań ciemięzców Polski, bo gdy wróg Polskę morduje, to apostolstwo zwątpienia, przez „Czas" głoszone, doprowadziłoby naród do spodlenia, do kapitulacji nikczemnej. Polacy przelali już tyle krwi, aby złożyć wobec ludzkości świadectwo, że nie przestali być żywym członkiem rodziny narodów cywilizowanych, że dokąd ostatnie serce polskie śmiercią nie skrzepnie, naród polski trupem się nie uzna i nie przestanie wierzyć, iż bądź co bądź przecież polski naród żyć będzie dłużej niż tak straszni mocarze jak Bismark i Gorczakow...

Oto jest nasze wyznanie wiary. Co się zaś tyczy samobójczych podszeptów „Czasu", to nie mamy nadziei, ażeby zdołały je uciszyć nasze słowa. Lecz nie długo czekać nam wypadnie na nawrócenie tych zbłąkanych synów narodu, — nawróci ich siła faktów...

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Zwycięztwa Turków za zwycięztwami. Osman-basza bije, Sulejman-basza bije, Ejub-basza bije, Mehemet Ali bije, ze wszech stron Moskale tłuczeni i bici, a sprawozdawca nie jest w stanie dać sobie rady z opisem tych wszystkich zwycięztw. W kłopocie jesteśmy od czego rozpocząć, co opisywać, w jakim porządku i ładzie, i jaki wśród tego chaosu zwycięztw tureckich nakreślić obraz odnośnej pozycji wojsk nieprzyjacielskich. Odsyłamy więc czytelników do telegramów, a do zawartych w nich wiadomościach dodamy tylko mały komentarz.

Przedewszystkiem podnieść musimy jeszcze raz to właśnie, co utrzymywaliśmy ciągle, a mianowicie, że taktyka moskiewska nie była niczem więcej, jak tylko **blagą** — blagą na wielką skalę, jakiej jeszcze świat nie widział w sferze wojskowości. Ta tendencja gonienia za geograficznemi zdobyczami zemściła się na Moskalach strasznie. Rozpraszali oni swą armię, w wachlarzowatym ustawiali ją szyku, mieli na oku miasta i centra politycznej administracji, a nie dbali wcale o tym jedynym objekcie strategicznym, jaki powinni byli mieć ciągle na oku i myśli, to jest o armii nieprzyjacielskiej. To też armia ta, gdy na czele jej stanęli dzielni wodzowie, ogromne im cięgi zadała.

Dwadzieścia cztery tysiące straty w jednej bitwie, trzecia część korpusu atakującego oddana do trupiarń i szpitalów, to rzecz niesłychana w dziejach wojen. Ta wtorkowa bitwa pod Plewną wyniosła Osmana baszę do rzędu najznakomitszych wodzów dzisiejszych czasów. Bo nietylko sam fakt pobicia Moskali stawia go na tej wyżynie. Zwycięztwo nieraz bywa przypadkowem. Ale u Osmana baszy było ono następstwem głęboko obmyślanego planu. Po ostatniej bitwie d. 23. lipca, spodziewając się ataku gwałtownego ze strony Moskali, wysłaniem Adila baszy do Łowczy zabezpieczył on swój flank i nakazał przytem Adilowi baszy, żeby wyparowawszy Moskali z Łowczy, ruszył półkolem i starał się zająć tyły atakującym na Plewnę Moskalom. Tak się też stało. W sobotę (d. 29. lipca) Adil basza pobił Moskali pod Łowczą i zaraz w niedzielę zakręcił dużem kołem wzdłuż górnej Osmy i tak szczęśliwie trafił, że właśnie kiedy Moskale we wtorek gwałtownemi szturmami kusili się zdobyć oszańcowane pozycje Osmana baszy, on z tyłu natarł na Moskali. W owej chwili rozpoczęła się straszna rzeź, która Moskali kosztowała 24.000 ludzi.

Kiedy ta rzeź odbywa się pod Plewną, w tejże samej chwili toczyła się bitwa pod Eski-Sagrą. Sulejman basza zdołał wreszcie skoncentrować swój korpus i uderzył na Hurkę i na korpus Radeckiego. Zwycięztwo Turków musiało być olbrzymie, kiedy nietylko natychmiast wyparowali Moskali z Eski-Sagry, ale nadto pogonili ich w Bałkany i to tak skutecznie, że we dwa dni potem przednie straże Sulejmana baszy dotarły do Tirnowy. Czy są już w Tirnowie, jak telegram donosi, czy jeszcze nie są, to już kwestja podrzędna, w każdym razie Tirnowa leży już w sferze działalności Sulejmana baszy.

Mehemet Ali z korpusem 60.000 maskował dopóty swe ruchy, to posuwał się ku Tirnowie, to ku Razgradowi, aż wreszcie wypatrzył stosowną chwilę i uderzył na pozycje moskiewskie nad Jantrą. Telegram donosi, że most na Jantrze zdobył. Miałżeby to być most w Bieli?

Turcy koncentrycznym ruchem ściskają Moskwę i prą ją do Dunaju. Jeszcze jeden lub dwa dni powodzenia, a będziemy świadkami topienia się Moskali w Dunaju. Ale chociażby do tego nie doszło, to w każdym razie Moskwa musi już być tak zdemoralizowana, że w każdym razie kampanię jej w Bułgarji uważać musimy za skończoną. Powtórzyło się tu *ad jotam* to samo co w Armenii. Gdyby tylko Turcy nad Dunajem energiczniej niż w Armenii przeszli w ofensywę! Gdyby wkroczyli do Rumunii, i pędzili Moskwę dalej, za Prut, w głąb caratu! O, gdyby!.. Tem życzeniem zamykamy dzisiaj nasze sprawozdanie, oczekując niecierpliwie nowych wiadomości.

O bitwie stoczonej dnia 28. lipca w pobliżu Razgradu pod Esirdże, w której poległ dzielny jenerał turecki Azis basza, korespondent *Daily Telegraphu* podaje taki opis:

„Przybyłem tu właśnie z Razgradu. Bitwa pod Esirdże, 1½ mili na zachód od Razgradu na drodze do Ruszczuku, jest nowym wawrzynem zdobytym przez wojsko tureckie. Moskale nadciągnęli pod zasłoną pobliskiego lasku, napadli turecki obóz i otoczyli go.

Turcy stawili dzielny opór, choć walczyli przeciwko przemocy. Wśród rzęsistego ognia karabinowego zbliżali się Moskale coraz bardziej do okopów tureckiego obozu. To zniewalało przypuszczać, że Moskale zwyciężą. Ogień działowy i karabinowy ogłuszał prawie, a obie strony zbliżały się do siebie wśród zaciętej walki. Ale Azis basza spostrzegł, że Moskale wszystkie siły do boju wprowadzili, podczas gdy on miał jeszcze jeden świeży batalion. Stanąwszy więc na czele tego batalionu, uderzył z flanku na Moskali i wśród gradu kul padł natychmiast, ale jego ludzie dzielnie natarli. Chwilę przedtem Fais basza, inny dowódzca turecki, został ciężko ranny. Turcy walczyli z podziwienia godną wytrwałością; wreszcie udało im się też Moskali atakujących do cofania się zmusić. A po kilku dzielnych natarciach Turków, rozpoczęli Moskale nagły odwrót, pozostawiając 600 zabitych i rannych. Turcy nie mogli ich jednak ścigać z powodu ciemnej nocy. Z tego też powodu zwłoki Azisa baszy dopiero nazajutrz znaleziono i wraz z wielu rannymi do Razgradu przewieziono. Z powodu braku ambulansów, bandaży i pomocy lekarskiej odgrywały się na drodze straszne sceny."

Z Lowczy telegrafują do *Daily Telegraph* z d. 29. lipca: „Osman basza wyruszył z Plewny we czwartek w nocy i przeszedłszy wieś Kurikowo, przez cały piątek gonił przed sobą kozaków, a dziś ze świtem uderzył na Lowczę. Moskale obozowali w półkolistem, silnie obwarowanem stanowisku. Lewe ich skrzydło opierało się o wieś Lewen, a centrum, gdzie zgromadzone były działa wielkiego kalibru, zajmowało miasto. Turcy następowali wzdłuż wsi Radowian; wkrótce przyszło do walki. Rozpoczął ją straszny dwugodzinny pojedynek działowy, podczas którego Turzy wciąż posuwali się naprzód. Tymczasem rozwinęła się moskiewska piechota widocznie w zamiarze okrążenia artyleryjskiej pozycji Turków i wykonała pozorny atak na czoło wojska tureckiego, aby jego centrum powstrzymać.

„Przewidując taki ruch, wprowadził teraz Osman basza całą piechotę i rezerwę do walki. Działa wspierały go bardzo świetnie. Moskale niesłychanie się natężali, aby atakujących ode przeć i nastała mordercza walka. Po sześciogodzinnej walce Moskale pobici, musieli się w wielkim nieładzie cofnąć. Osman ścigał nieprzyjaciela, odebrał mu tren artylerji, amunicję, pakunki i namioty i zajął potem miasto. Zaprowadził zaraz ottomańskie władze i podjął dalsze ściganie Moskali, którzy w odwrocie wszystkie wsie spalili. Straty Moskale ponieśli olbrzymie."

Braila d. 28. lipca.

Doniosłem w ostatnim liście o walce awangardy korpusu XIV. z silniejszą od niej turecką kolumną, która nadciągnęła ze Sylistrji. Nic jednak nie dowiedziałem się o rezultacie tej bitwy, gdyż Moskale kryją wszystkie swe operacje w wielkiej tajemnicy. Natomiast potwierdza się wiadomość o wylądowaniu tureckiego batalionu pod Kilią. Turcy rozpoczęli zaraz budowę kilku bateryj, które już teraz prawdopodobnie są zupełnie uzbrojone, niepodobna bowiem przypuszczać żeby Moskale zdołali im w tem przeszkodzić, bo siły moskiewskie stojące nad dolnym Dunajem są zbyt słabe, aby zupełnie odosobnione, skutecznie mogły przeciw wylądowanym Turkom działać. Ztąd zaś mogą Moskale z wielkim trudem posiłki do Kilji wysłać, ponieważ zaś ujścia Dunaju są w ręku Turków — więc pod zasłoną swej floty i swych bateryj świeżo zbudowanych, mogą oni bez narażenia się na niebezpieczeństwo znaczne siły na brzeg wysadzić.

Jeżeli wiadomości, jakie tu nadchodzą, nie są fałszywe, to sądzić należy, że w tureckim obozie zabierają się do dzieła, bo ze wszystkich stron donoszą o ruchach zaczepnych, które może wkrótce wprawią w nieład moskiewskie kolumny. Od wczoraj bombardują Moskale znowu Ruszczuk, a równocześnie przygotowuje się następca tronu do stanowczego szturmu. Czy mu się uda moskiewski sztandar na gruzach baszt Ruszczuku zatknąć, okaże to dopiero przyszłość. Na każdy jednak sposób korpus turecki, stojący pod Razgradem i opierający swe skrzydła o Topku i Sadine, którego zadaniem jest z flanku Moskali atakować, potrafi w danym razie szalę zwycięztwa przechylić na stronę turecką. Jeżeli zaś Mehemet Ali basza z swoim 60.000 korpusem zdoła przeciąć drogę odwrotu Moskalom w Rumelii walczącym, to mogą wojska Aleksandra II. znaleźć się w nader rozpaczliwem położeniu. Pocieszają się wprawdzie Moskale myślą, że turecka armia jest zdemoralizowaną, że brak jej wszystkiego, że się już teraz uważa za straconą i zupełnie pobitą i że liczebnie tak jest słabą, iż o zaczepnem działaniu ani myśleć nie może. Ja zaś poinformowawszy się od wiarygodnego męża, który z Warszawy przybył i jako stary żołnierz stan rzeczy lepiej osądzić potrafi aniżeli korespondenci moskiewskich gazet, przesiadujący w cukierniach Bukaresztu i rumuńskie dzienniki piszące w duchu moskiewskim, mogę zapewnić, że duch armii tureckiej jest bardzo dobrym, i że dzięki nominacji Mehemeta Ali baszy, przyszłemi operacjami nie będzie kierowało wschodnie niedołęztwo. Podług informacyj tego wojskowego, dowodzącego dzisiaj parowcem wojennym, składa się turecka armia jeszcze z 240.000 ludzi. Po moskiewskiej stronie szerzą się choroby a do innych nieszczęść przyczynił się i księgosusz, który się pojawił w rzeźniach wojskowych. Moskale zaprzeczają temu, ale komisja z rozkazu rządu rumuńskiego wysłana skonstatowała istnienie księgosuszu, tylko nazwano go na rozkaz Moskali inaczej; w rządowych bowiem sprawozdaniach wspominają o tej zarazie pod nazwą: *Gastro-Entérite Nephritique aigue.*"

Teraz właśnie wracam z dworca kolejowego, gdzie 1000 jeńców tureckich z Nikopolis w kierunku do Jass przejeżdżało. Ludzie ci wywarli swoją postawą najlepsze wrażenie na nas, i stanowili przez swoje wydatne, poniekąd piękne rysy twarzy wcale nie zły kontrast do pilnujących ich bladych, wycieńczonych moskiewskich żołnierzy, na których spoglądali z prawdziwie wschodnią pogardą. Znajomy mój, urzędnik telegraficzny donosi mi równocześnie, że kozaków, którzy przed kilku dniami do Mangalii nad Czarnem morzem dotarli, straż przednia księcia Hassana odparła. Hassan maszeruje w 30.000 marszem pospiesznym na Kustendże i miasto to może znowu wpaść w ręce Turków. Łatwo możnaby wtedy jenerała Zimmermanna z 18. dywizją stojącą pod Medżidje z jego stanowiska aż nad Dunaj wyprzeć, i Dobrucza byłaby w ten sposób opróżnioną z Moskali.

Wszystkie te wiadomości, które zgrupowałem w mym liście, podaję z wszelką rezerwą. Jednak zwracam uwagę, że ponieważ zdaje się Turcy stanowczo przeszli w zaczepne działanie, przeto łatwo rzeczy mogą przybrać taki obrót, iż za parę dni potwierdzą się wszystkie te wiadomości, które ja jako pogłoski kursujące tutaj, dzisiaj wam przesyłam."

Azjatycki teatr wojny.

Dawno już kursowały pogłoski, że Moskale w znacznej sile koncentrują się koło Ardahanu. Mówiono, jakoby część riońskiego oddziału została przydzielona do wojsk, które ze wszech stron nadciągały do tej twierdzy. Wszystkie te wiadomości pochodziły albo z prywatnego źródła, albo też podawali je dowódzcy tureckich wojsk; Moskale zaś zawzięcie milczeli. Z powodu tych pogłosek wyrażaliśmy przekonanie, że dla Moskali byłoby bardzo korzystnem, na jakiejkolwiekbądź części azjatyckiego teatru wojny przejść w ofenzywę, przezco utrudniliby Turkom koncentrację.

Z Konstantynopola donoszą dnia 31. lipca, że właśnie taką ofenzywę Moskale rozpoczęli od Ardahanu, i podobno stanęli już pod Penekgerdem (Pennek). Ruch ten ma na celu zagrozić linię komunikacyjną Muktara-baszy, który wszystkie dostawy dla armii otrzymuje z Erzerum. Jeżeli Moskalom z tej strony Turcy energiczniej nie zastąpią drogi, i dostatecznie silnym oddziałem wojska nie zasłonią swojej drogi z Karsu przez Melidiuz, Medżyngert, Zewin do Erzerum, to Muktar-basza zamiast iść na Aleksandropol, będzie musiał cofać się za rzekę Araks. Przypominamy, że w ten sam sposób rozpoczęła się przeszła kampania.

Do *Standardu* donoszą, że dnia 23. bm. pod Bajazetem odbył się bój nieszczęśliwy dla Turków. Donosiliśmy przed kilku dniami, że część korpusu Tergukasowa wykonała ruch zaczepny przeciw Bajazetowi, korzystając z tego, że Izmaił-basza odsłonił tę twierdzę. Bój trwał cały dzień. Turcy dowodzeni przez Faika-baszę, bili się znakomicie, jednak nad wieczór ustąpili z placu, zostawiwszy 5 dział i dużo amunicji. Straty z obu stron były bardzo wielkie, a ponieważ służba sanitarna prawie nie istnieje, więc rannych bardzo wiele umiera. Tak dosłownie opowiada o tej bitwie korespondent *Standardu*, ale samo się przez się rozumie, że opowiadanie jego potrzebuje jeszcze potwierdzenia choćby ze strony moskiewskiej.

Podajemy dokończenie listu naszego korespondenta z obozu jenerała Lorys-Melikowa:

„Dopiero nad wieczór przybył podpułkownik Wojnow ze swego rekonesansu. Wiadomości zebrane przez niego, były bardzo ważne, bo wskazywały, w jak krytycznem położeniu znajduje się Tergukasów. Muktar-basza atakował go pod Dajarem, i po długiej walce zmusił do odstąpienia ku Delibabie. Obie wymienione miejscowości znajdują się na prawym brzegu rzeki Araks, jak raz naprzeciw tego miejsca, gdzie się na lewym brzegu tej rzeki znajduje Medżyngert. Byliśmy zatem o jakie 20 wiorst od Tergukasowa; przestrzeń tę można było przebyć w jeden dzień, gdyby nie to, że przedzielała nas rzeka Araks, na której znajdował się jeden tylko most przy aule Karakilissa. Muktar-basza widocznie był uprzedzony o naszym ruchu z pod Karsu, bo kazał kilku batalionom piechoty i kilku sotniom Kurdów przeprawić się pod Karakilissą przez Araks, i obserwować lewy brzeg tej rzeki. Maleńki obóz, który widzieliśmy przed sobą z naszej pozycji pod Medżyngertem, były to właśnie owe kilka batalionów.

Lorys-Melików postanowił bądź cobądź pomódz Tergukasowowi. Należało więc szybkim ruchem stanąć nad brzegiem Araksu, i opanować most pod Karakilissą, zanim Turcy zdołają go zniszczyć. W tym tedy celu Lorys-Melikow rozdzielił całą kawalerję na cztery części, i kazał jej różnemi drogami, pod przykryciem ciemnej nocy, spieszyć nad brzegi Araksu, i gwałtownym atakiem na ów obóz turecki, co sobą most przykrywał, nie pozwolić mu zniszczyć tej jedynej przeprawy. Żeby zaś Turcy widzieli, że mogą spokojnie zostawać na miejscu, i nie mamy najmniejszego zamiaru niezwłocznie ich atakować, kazano żołnierzom rozpalić mnóstwo ogni, i puszczono kilka rakiet w pewnych odstępach czasu.

Z największą niecierpliwością oczekiwaliśmy kiedy dosięgnie nas odgłos walki o most w Karakilissie, ale wszystko było spokojnie, ani jeden wystrzał nie przerwał ciszy.

O świcie oddziały kawalerji, jeden po drugim, wróciły; wyprawa zupełnie się nie powiodła, bo Turcy jak tylko nas dostrzegli, długo nie myśląc zwinęli swój obóz i przeprawili się za rzekę, a most za sobą zniszczyli. Kurdów zaś kawalerja nasza nigdzie znaleźć nie mogła; znikli, gdyby cień.

Wtedy dopiero Lorys-Melikow postanowił atakować Zewiński obóz, żeby zbiwszy Turków, tamtędy obejść rzekę i uderzyć na tyły Muktara baszy. W ten sposób przybywało nam drogi najmniej 50 wiorst, ale nie było żadnej wątpliwości, że skoro tylko zwyciężymy pod Zewinem, Muktar basza natychmiast da spokój Tergukasowi. Że zaś zwyciężymy, to było rzeczą tak pewną, że kazano nawet całemu obozowi wyruszyć natychmiast za wojskiem po jedynej i to lichej drodze, wiodącej z Medżyngertu do Zewinu. Byliśmy pewni, że kolację zjemy w tureckim obozie, i dlatego to ciągnęliśmy za sobą kotły i różną żywność, której podostatkiem znaleźliśmy w opuszczonym aule Medżyngert. Jest to bardzo wygodnie mieć obóz tuż przy wojsku, jednakże czasami niebezpiecznie, zwłaszcza gdy się rozporządza jedną tylko drogą, jak to było w danym razie. I rzeczywiście, obóz ten drogo nas kosztował!

O godzinie jedenastej, po sytnym obiedzie i czarce wódki, z muzyką i pieśniami ruszyliśmy bić „Turku." Taka pewność zwycięztwa, takie oślepienie opanowało wszystkich, że nie przedsięwzięto nawet żadnych środków ostrożności, które są niezbędne przy ruchach w bliskości nieprzyjaciela. Maszerowaliśmy jak gdyby we własnym kraju, powracając z ćwiczeń do koszar. Przed każdą kompanią piszczały klarynety, brzmiały jańczarskie talerze, śpiewacy śpiewali o czarnobrewych i czarnookich dziewach, a niektórzy sołdaci, wywijając bronią, wykrzywiali przed frontem w jakimś dziwacznym tańcu. Lorys-Melikow jechał w awangardzie, która się składała z 5 sotni kozaków i 4 szwadronów niżegorodzkich dragonów; Heiman prowadził główne siły.

O trzeciej godzinie popołudniu stanęliśmy przed zewińskim obozem Turków, którzy przycichli i nie dawali żadnego znaku życia, co jeszcze bardziej wpłynęło na to, żeśmy zupełnie bagatelizowali nieprzyjaciela. Nie spiesząc się, uszykowaliśmy się do boju, a potem daliśmy sobie mały wypoczynek.

O godzinie czwartej rozpoczął się artyleryjski pojedynek; z naszej strony przyjęło w nim udział równocześnie 36 dział, z których dwanaście było dziewięcio-funtowych. Turcy odpowiadali słabo, jakoś leniwie i widocznie z bardzo nie wielkiej liczby dział; pociski ich nie dolatywały do nas, ale na jakie pięćset kroków przed naszą pozycją wrywały się w piasek. Nie warto było tracić amunicji i czasu; postanowiono przypuścić szturm do okopów.

Cztery pułki poszły na bagnety. Dwa, należące do 40 dywizji, rozwinęły swoje sześć batalionów naprzeciw północnych okopów, drugie dwa, z dywizji grenadjerów atakowały od strony wschodniej. Na obu skrzydłach rozsypane były bataliony strzelców, a w drugiej linii znajdowała się reszta piechoty, kawalerja zaś stanęła na lewem skrzydle naszej pozycji, żeby wówczas gdy piechota wypędzi Turków z ich obozu, odciąć im drogę do połączenia się z Muktarem baszą. W chwili gdyśmy się zbliżyli do okopów na 100 mniej więcej kroków, całe wojsko tureckie nagle ukazało się na wałach; straszny huk strzałów działowych ze strzałami z karabinów zlał się w jeden dźwięk. Formalny grad kartaczów zasypał nasze szeregi; ale te nie drgnęły nawet; ze strasznym krzykiem „hurra"! rzucili się na bagnety, starli się i z okropnem wyciem poczęli kłuć jeden drugiego. Ale wtem, Bóg wie skąd, pokazał się na naszych tyłach silny oddział Kurdów, którzy potrząsając dzidami jak djabli na nas lecieli. Zaczęła się rzeź.... każdy myślał tylko o sobie, każdy, bez związku z innymi bronił tylko siebie.... o późnej nocy ta barbarzyńska rzeź ustała... Kozacy zaczęli zbierać błąkających się żołnierzy. Przez całą noc ledwośmy zdołali jakokolwiek się zebrać. O świcie znowu przypuszczono atak, ale już słaby i krótki; żołnierze stracili ducha, zaczęli mówić o zdradzie; musieliśmy się cofnąć, a Turcy, przeciw swemu zwyczajowi krok w krok pędzili za nami. Odstępując przed nimi już za Medżyngertem, dostrzegliśmy, że Muktar basza w okolicy Karakilissy przeprawia się przez Araks. Odtąd już odwrót nasz podobny był do ucieczki. Aż do samego Karsu ciągle odstępowaliśmy, pędzeni przez Turków. Podczas tego marszu więcej zginęło żołnierzy niż w Zewińskim boju. Kiedyśmy stanęli pod Karsem, twierdza ta już była prawie uwolnioną od naszych oblęgających wojsk. Stanęliśmy obozem w Zaimie. Wszystkich rannych żołnierzy zostawiliśmy na polach, przez które odstępowaliśmy; w sanitarnych wozach było tylko tyle miejsca, żeby umieścić rannych oficerów. Saganlucka expedycja kosztowała nas razem do 8.000 ludzi. Prawie cały pułk dragonów został bez koni, tak że z pułków Niżegorodzkiego i Siewierskiego sformowano jeden."

Sprawozdanie

Wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół"
z czynności i rachunków za rok 1867/77.

(Ciąg dalszy.)

Zaprowadzono drukowane karty przyjęcia dla członków i uczniów „Sokoła". Wybrano z grona Wydziału osobny komitet dla spraw loterji fantowej, upoważniając tenże do powiększenia się i z po za grona Wydziału i Towarzystwa „Sokoła." Komitet ten złożony z pp. Zygmunta Richtmanna jako prezesa, Ludwika Goltentala jako sekretarza, Jana Tarnawieckiego jako skarbnika, tudzież pp. Jana Żółkiewskiego i dr. Wenantego Piaseckiego; zaprosił do swego grona p. Adolfa Stronera jako wiceprezesa i księgarza pana Schmidta, i zajął się szczerze i gorliwie swemi agendami, tak że losy są już w obiegu; miło przy tem przychodzi nam stwierdzić, że komitet ten znalazł wszędzie chętne poparcie i tak: Dyrektor galic. banku kredytowego W. p. Edward Simon przyrzekł imieniem wymienionego banku poczynić bezinteresownie wszelkie ułatwienia przy inkasowaniu pieniędzy uzyskanych z rozsprzedaży losów, kasjer zaś tego banku W. dr. Bernhard Goldmann, poseł na sejm krajowy, ofiarował się odbierać wszelkie odnośne wpływy pieniężne, nadto i wiele innych domów handlowych i osób przyjęto bezinteresownie pośrednictwo w sprzedaży losów, co najlepsze powodzenie rokuje temu przedsiębiorstwu.

Wydział uchwalił uświetnić przypadającą w roku ubiegłym dziesięcioletnią rocznicę istnienia Towarzystwa naszego obchodem, którego przeprowadzeniem zajął się osobny komitet złożony z 20 członków i 5 zastępców z p. Feliksem Lawandowskim jako przewodniczącym, a p. Antonim Dziędzielewiczem jako sekratarzem. Obchód ten wypadł świetnie i dość korzystnie dla kasy Towarzystwa naszego, do której wpłynęła po pokryciu wszystkich wydatków jako zysk czysty kwota 139 zł. 70 c. w. a.

Sprawę zbierania składek na rzecz budowy sali gimnastycznej trutynowano i Wydział powziął decyzję odroczyć wpyowadzenie takowej w życie aż po kompletnem załatwieniu sprawy loteryjnej, uważając równocześnie przeprowadzenie tych obu spraw kolidujących ze sobą co najmniej za niepraktyczne i niekorzystne.

Jak w latach poprzednich tak i w roku ubiegłym wszedł Wydział w układy z krawcem o dostawę tanich mundurków dla uczni „Sokoł" pozostawiając na ten rok dostawę w rękach krawca p. Flaczyńskiego po dawnej cenie.

Wydział uzyskał w c. k. lwowskiej jeneralnej komendzie 6 biletów do bezpłatnej nauki pływania dla uczniów „Sokoła" korzystających już z takowej. Gotowość z jaką wysokie prezydjum tej komendy podanie dotyczące załatwić raczyło, zasługuje ze wszech miar na uznanie i podziękę, którą Wydział nie omieszkał też wyrazić.

Nadzieja blizkiego przeprowadzenia do skutku budowy własnej sali, spowodowała Wydział do wstrzymania się od przeniesienia obecnie „Sokoła" do innego lokalu. Lecz gdyby sejm w nadchodzącej właśnie sesji uchwalił zburzyć ten gmach, aby w tem miejscu budować salę sejmową i naznaczał Sokołowi termin rumacji, Wydział będzie zmuszony postarać się o inny, tymczasowy lokal, zanim sala jego własna będzie wybudowaną.

Tyle co do załatwionych przez Wydział spraw ważniejszych w ciągu roku ubiegłego — tuszymy, że szanowne Zgromadzenie poweźmie z przytoczonego przekonanie, że Towarzystwo nasze nie pominęło żadnej okoliczności, mogącej rozwój tegoż zapewnić jak i przyspieszyć.

Co się tyczy wewnętrznego stanu Towarzystwa, to miło nam przychodzi stwierdzić, że ilość członków w tym roku czynnych nieco się powiększyła. Być może i tak być powinno, że z posiadaniem własnego gmachu i liczba członków odpowiednio wzrośnie.

Przy tej sposobności nie możemy przemilczeć, że członek wspierający opłacać ma tylko 25 centów miesięcznie, i że tak mała ofiara nie nakładająca zresztą żadnych ciężarów oprócz obowiązku moralnego popierania celów Towarzystwa nie powinnaby odstraszać ogółu do przystępywania do naszej jedynej i pierwszej instytucji w kraju, która wydała z łona swego ochotniczą straż ogniową „Sokoła" bez mała wszystkich nauczycieli gimnastyki w kraju, która dostarcza licznej ubogiej młodzieży bezpłatną naukę gimnastyki, pływania; która skupia i starszą młodzież, nastręczając jej sposobność przyjemnej zabawy tyle potrzebnej dla prowadzenia równowagi w ustroju organicznym tak zaatakowanym przez przesilenia umysłowe, instytucji, która w kraju naszym stoi na straży systematycznej nauki gimnastyki, obecnie niezbędnej części wychowania młodzieży wszech stanów.

Otóż Towarzystwo nasze liczyło z końcem roku ubiegłego

a) członków honorowych żadnego;

b) członków wspierających opłacających miesięcznie po 25 ct. — 47 zł.;

c) członków czynnych opłacających miesięcznie po 1 zł. — 33 zł.;

d) założycieli opłacających rocznie po 5 zł. 22 zł.;

e) uczniów niepozostających przez rodziców lub opiekunów w żadnym stosunku do „Sokoła", a opłacających z tego powodu miesięcznie po 1 zł. 50 ct. za naukę gimnastyki — 16 zł.;

f) uczniów pozostających przez rodziców lub opiekunów w stosunkach z Sokołem, a opłacających z tego powodu tylko po 1 zł. za naukę gimnastyki — 2 zł.;

g) uczniów za których opłata za naukę gimnastyki wpływa z funduszów publicznych w I i II kursie roku szkolnego 1876/7, razem 675 zł.;

h) uczniów pobierających naukę gimnastyki z funduszów Towarzystwa „Sokoła" 10 zł.;

i) uczennic płacących po 2 zł. miesięcznie 9 zł.;

k) uczennic bezpłatnych 2 zł.;

Stan kasy wynosił według sprawdzonego przez rewidentów Wgo p. Szymona Krawczykiewicza i Edwarda Simona obrachunku

(Dokończeie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— **W niedzielę odbędzie się o godz. 4. w dziedzińcu ratuszowym Zgromadzenie ludowe celem powzięcia następujących rezolucyj:**

I. Zgromadzenie wyraża swoje oburzenie, z powodu okrucieństw, jakich się w Bułgarji na spokojnych mieszkańcach Moskwa dopuszcza, a które zagrażają wyplenieniem ludności muzułmańskiej.

II. Zgromadzenie uznaje rozszerzenie potęgi Moskwy, jako niedające się pogodzić z interesami monarchii austrjackiej.

Zgromadzenie wyraża życzenie, aby Wysoki sejm krajowy wniósł adres do Najjaśn. monarchy w myśl powyższych uchwał.

Zgromadzenia ludowe w tej samej sprawie odbywają się od tygodnia w Węgrzech po najmniejszych miasteczkach. Za przykładem Pesztu poszło wiele innych miast. U nas w niedzielę publiczność będzie miała sposobność wypowiedzieć głośno opinię i zapatrywania swoje na sprawę wschodnią.

— Dla złożonego chorobą p. Łazowskiego, majora wojsk polskich z r. 1831 nadesłał do Administracji *Gazety Narodowej*: JW. książę Leon Sapieha 10 zł. a. w.

— Jak już donosiliśmy, pociąg spacerowy do Podhorzec odejdzie w niedzielę 5. sierpnia o godzinie 6tej rano i minut 30 z dworca Podzamcze; powrót nastąpi o godzinie 9tej wieczór. — Komitet nie szczędził trudów, aby zwiedzającym tę piękną miejscowość, ułatwić wyjazd i uprzyjemnić pobyt; w tym celu postarał się o bufet i przekąski zimne, które po umiarkowanych cenach sprzedawane będą. — Muzyka wojskowa towarzyszyć będzie na miejsce.

— **Mianowania.** Cesarz mianował radcę górniczego Henryka Wachtla w Krakowie starszym radcą górniczym.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Cesarz zatwierdził wybór pp. dr. Józefa Millereta właściciela dóbr na prezesa, a Dawida Abrahamowicza, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej we Lwowie; Aleksandra Trzecieskiego, dzierżawcę dóbr, na prezesa, a Mieczysława Brzeskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mielcu; Edwarda hr. Stadnickiego, właściciela dóbr na prezesa, a Zygmunta Zuckra, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mościskach; Adolfa Dobrzyńskiego właściciela dóbr, na prezesa, a dr. Gustawa Romera, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu; Walerjana Brzozowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Piotra Garbaczyńskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Pilźnie; Henryka Christiani-Grabińskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a dr. Ambrożego Towarnickiego, burmistrza miasta Rzeszowa, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rzeszowie; Józefa br. Brunickiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Artura Malewskiego c. k. notarjusza w Stryju; Jana hr. Tarnowskiego właściciela dóbr, na prezesa, a Franciszka Gregera, przełożonego obszaru dworskiego w Mokryszowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu; Józefa br. Bauma właściciela dóbr, na prezesa, a dr. Henryka Krobieckiego, adwokata krajowego w Wadowicach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wadowicach; Erazma Niedzielskiego właściciela dóbr, na prezesa, a Jana Żelechowskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wieliczce; Kazimierza Czerniakowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Leopolda Kukawskiego, c. k. notarjusza w Zbarażu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Zbarażu.

— **Z Tarnopola** donoszą nam, że wielkie przygotowania poczyniono dla uświetnienia festynu na dzień 12. sierpnia na korzyść „Gwiazdy" tarnopolskiej i szkoły Tow. „Harmonii" przygotowywanego. Kompletna kapela „Harmonii" pod kierownictwem J. Schürera przybędzie w tym celu do Tarnopola 11. sierpnia. Publiczność tarnopolska przyjmie bez wątpienia serdecznie młodziutką naszą kapelę. Z postanowienia Tow. „Harmonii", ażeby później miastom prowincjonalnym, kapelistów ze szkoły Harmonii dostarczać, skorzysta niezawodnie także Tarnopol, gdyż tam brak kapeli miejscowej często czuć się dawał.

— **Radymno.** Ponieważ pomimo ogłoszenia, że ciągnienie loterji fantowej dopiero 5. b. m. w czasie festynu ludowego, w razie niepogody w następną niedzielę się odbędzie — bardzo liczne, nawet natarczywe nadchodzą żądania list wygranych, którym my zadosyć uczynić na razie nie możemy, przeto powtórnie ogłaszamy, że listy wygranych dopiero w dni 14 po ciągnieniu przesłać obowiązaliśmy się i dla tego termin odebrania fantów na dni 60 przedłużamy.

Niemniej wzywamy już po raz trzeci wszystkie zacne osoby w posiadaniu losów naszych będące, aby do godziny 12 w niedzielę albo pieniądze za losy nadesłały, lub losy zwróciły, w przeciwnym bowiem razie z ich winy fundusz na stratę narażony zostanie.

W końcu zapraszamy do uczestnictwa w zabawie ludowej, która się odbędzie 5., z której dochód przeznaczony na ten sam cel.

Program jej jest następujący:

1. W czasie zabawy grać będą dwie muzyki, wojskowa i prywatna.

2. Odbywać się będzie sprzedaż losów małej loterji i ciągnienie loterji fantowej do 1000 wygranych.

3. Aranżowane będą na placach do tego stosownie urządzonych tańce, gry towarzyskie — biegania i wspinania się chłopców i t. d.

4. Wieczór oświetlony zostanie cały ogród tysiącem świateł.

Zakończy puszczanie rakiet i ognie sztuczne.

Fanty wystawione będą w dwu namiotach. Komitet postarał się o dobór jadła i napojów, które w kilku namiotach po cenach zwykłych sprzedawane będą.

Cena wstępu 20 ct. — włościanie i dzieci płacą połowę. — Początek zabawy o godzinie 3ej po południu oznajmią wystrzały moździerzowe.

— **Z pod Tyrawy wołoskiej.** (Drogi nasze, stosunki robocze.) W r. b. przejeżdżał z Przemyśla do Sanoka szef departamentu dróg krajowych hr. Badeni w asystencji inżyniera przemyskiego Wgo Brohockiego, w celu inspekcj dróg. Ze szczególną wytrwałością, a nawet z poświęceniem hr. Badeni interesuje się drogami, rozmawia godzinami ze służbą drogową, bada stosunki miejscowości co do dróg. Przy takiej energicznej pracy i objeździe dróg, jaką on przedsięwziął, wiele kraj skorzystać może — bo szef departamentu drogowego nietylko będzie znał drogi na papierze, ale i na gruncie je poznaje z całą dokładnością.

Słusznie powiedziano, że droga krajowa sanocko-przemyska może się nazywać wzorem dróg innych, ale z drugiej strony jest niedogodną dla tych, którzy zajmują się dostawą materjałów dla tejże drogi. Wprawdzie kamień znajduje się pod bokiem, bo cały powiat dobromilsko-birecki z natury udarowany jest kamieniem i wodą — ale wydobycie wspomnionego kamienia i zwiezienie, jest trudnem zadaniem. Z powodu iż lud tutejszy zdemoralizowany przez naszych współbraci żydów, ani do dworu, a tem bardziej do drogi, na zarobek nie pójdzie, ani pojedzie: woli za bezcen wyrabiać gonty i belki i takowe odstawiać, a co zarobi przepić. Pod względem roboczym są u nas straszne stosunki. W tygodniu jest tylko trzy dni roboczych, bo w poniedziałek targ w Dobromilu, we wtorek w Lisku, a w środę uprzywilejowany targ w Birczy, na których to targach odbywa się handel, wymiana bydła i próba trunków, gdzie zarazem spotykają się kum z kumem, sąsiad z sąsiadem i następują traktamenta — że nawet w czwartek nie może być roboty, bo po zmęczeniu i trudach targowych musi następować wypoczynek w miejscowej gospodzie.

— **Słownictwo lekarskie.** Korespondent *Gazety lekarskiej* pisze z Krakowa: Z rozmnożeniem się ruchu literackiego u nas okazała się potrzeba ustalenia raz słownictwa lekarskiego, tem więcej, że wydane niegdyś słowniki wyrazów lekarskich bądź z handlu księgarskiego zupełnie wyszły, bądź nie odpowiadają dzisiejszemu stanowi umiejętności. To było powodem, że na wniosek dra Domańskiego Towarzystwo lekarskie krakowskie postanowiło opracować i wydać słownik niemiecko-francusko-łacińsko-polski wyrazów lekarskich z uwzględnieniem nawet innych języków, a kierownictwo tej pracy powierzyło znanym zaszczytnie na tem polu profesorom S. Janikowskiemu i J. Oettingerowi i doktorowi A. Kremerowi, zapraszając do niej prezesa akademii umiejętności prof. Majera, który nietylko dla Towarzystwa naszego największą ożywiony jest życzliwością, ale jako autor tak cennych dzieł i rozlicznych rozpraw oryginalnych i znakomity znawca języka polskiego, niewątpliwie jak najlepsze odda pod tym względem piśmiennictwu naszemu usługi. Otóż po energii tych mężów spodziewać się godzi, iż słownik, o którym mowa, do którego tyle już nagromadzono materjałów, w niedalekiej przyszłości ujrzy światło dzienne i przyczyni się niewątpliwie do dopięcia swego celu.

— **Nubijczycy.** Cały Paryż wyległ w ostatniej niedzieli do *Jardin d'Acclimation*, aby oglądać rzadkich gości. Gromada Nubijczyków rozłożyła się tam na szerokiej łące. Jest ich razem dwunastu, same olbrzymie, silne postaci, jakby z brouzu wylane. Barwa ich skóry jest więcej brunatna niż czarna, a kształt czaszki różni się wiele od czaszek właściwych murzynów. Synowie puszczy przybyli do stolicy jako strażnicy wielkiej liczby zwierząt afrykańskich, jako to hippopotamów, nosorożców, żyraf, słoni, wielbłądów itp, przeznaczonych dla jednego z londyńskich handlarzy zwierząt. Nubijczycy mieszkają w skórzanych namiotach, a od czasu do czasu urządzają sobie swoje ludowe igrzyska, jak tańce mieczowe, walki na oszczepy i t. p.

— **Wynalazca piwa.** Kogobądź zapytamy o wynalazcę piwa, zawsze jedną i tę samą otrzymamy odpowiedź, wynalazcą był nie kto inny jak Gambrinus, król Flandrji i Brabancji. I czyż może być inaczej. Toż w każdym szynku prawie spotyka się portret tego grubego króla, który z mieczem u boku i z koroną na głowie stojąc uprzejmie każdego częstuje pucharem pełnym pieniącego się trunku. Ale historycy, co to niczemu na świecie nie wierzą na słowo, dawno już orzekli, że Gambrinus jest osobą fikcyjną, że nazwiska takiego dzieje Brabancji nie znają. Ale pokazało się przecież, że tradycja ma nieco słuszności.

Jeden z nowszych badaczy dowiódł bowiem, że Gambrinus jest tylko przekręceniem imienia Jan primus, który niezawodnie jakimś przypadkiem został nazwany wynalazcą piwa, używanego już dawno przed nim. Ten Jan I., urodzony w r. 1251, zginął w turnieju w Barze 1294 r., był istotnie księciem Brabancji, a w dodatku dzielnym rycerzem i Minnesängerem. Był on wielkim przyjacielem mieszczaństwa, i często w hali Brukselskiej siadał na ławie, okolony mieszczaństwem, z puharem szumiącego trunku. — Z wdzięczności mieszczanie powiesili jego portret w tej hali i gdy nazwisko się z czasem zatarło, a w hali znaleziono wymieniony wizerunek, ogłoszono „Gambrinusa" wynalazcą „niemieckiego" trunku.

— **Róże barometryczne**, czy też barometry różowe — słowem sztuczne róże pomysłu francuskiego, które na każdą zmianę powietrza zmieniają swą barwę; już się pojawiły i u nas. Widocznie róże te stają się teraz „modą" jak np. niedawno okropne cri-cri; stanowić będą jednak jakąś rozsądną a nawet pożyteczną nowość, jak bowiem zapewniają dzienniki niemieckie, których przecież o stronniczość na rzecz francuskiego pomysłu posądzić nie można — róże barometryczne w istocie z całą dokładnością zapowiadają zmianę powietrza, a mianowicie niebieską swą barwą pogodę stałą, fioletową zmienne powietrze, a zieloną czas słotny, a to, jak dowcipnie powiada jedno z pism francuskich, bez względu na barwę, jaką właśnie wywiesiły większości parlamentarne.

— **Matejko** znów stworzył nowy obraz. Przedstawia on jednego z awanturniczych Piastów: Bolesława Łysego zwanego Rogatką. Na tle pięknej natury — wśród bujnych kłosów zboża jedzie na koniu Łysy, przy nim siedzi jego kochanica Zofia de Deren — objął ją wpół jedną ręką — drugą wyciąga z puharem, w który obok nich idący piechotą gęślarz, wina nalewa. Obciążony klątwą, wygnany z ojczystych dzielnic — zagrożony kruciatą, którą przeciw niemu nakazał papież, Rogatka urąga wszystkiemu i w uciechach zmysłowych na dnie kielicha zapomnienia szuka. Jestto jedna z najcharakterystyczniejszych postaci średniowiecznych — do dziś dnia między ludem krążą podania o nim jak schwytał biskupa — wsadził na konia i zamknął w zamku, aż dopiero za duży okup uwolnił, albo jak dla zabawki ścinał ludzi po drodze. Okrutnik, tchórz, rozpustnik, przyjaciel Niemców, przyjął ich obyczaje, i na ziemiach swoich osadzał. Obrazek ten nabył znany kompozytor Ludwik Grossmann.

— **Vive Mahon** W Seus (departament Oise) opowiadają sobie obecnie oryginalne *qui pro quo*, jakie się zdarzyło nowemu prefektowi tamecznemu p. Tripiez. Towarzystwu muzycznemu z powodu jakiejś uroczystości muzykalnej przyznano nadgrodę i dlatego wszyscy członkowie spełniali toast na cześć swego kapelmistrza, który nazywa się Mahon. Prefekt usłyszawszy te wiwaty telegrafuje do p. Fourton: „Świetna tu się odbyła uroczystość muzykalna. Zapał nie do opisania. Wszyscy żegnają się wśród okrzyków: „Niech żyje Mac — Mahon!

— **Mehemed Ali**, jak nas objaśnia artykulik nadesłany do *Gaz. Pol.*, nie jest Niemcem, ale jest rodem z Królestwa. „Stryj jego, Manasz Freund, dziś już nieżyjący, był ajentem przy komisji skarbu, razem z drugim żydem Silbersteinem; dorobił się znacznego majątku, miał kamienicę na Nalewkach, a następnie kupił dobra Orły w pow. Sochaczewskim. Dzisiejszy basza wychowywał się i mieszkał u stryja do czasu emigracji. Zmarły Manasz Freund pokazywał listy swego bratanka, pisane z zagranicy. Po śmierci Manasza pozostało 10ro dzieci, majątek został sprzedany w drodze działów, a wszyscy spadkobiercy wynieśli się za granicę. Dokładną genealogię Freundów mogą ciekawi widzieć u jednego z adwokatów w Warszawie.

— **Zapchanie ujść Dunaju.** *Fremdenblatt* zamieścił o zapchaniu ujść Dunajowych, artykuł skreślony piórem fachowego znawcy, który sam w biurze europejskiej komisji regulacji Dunaju pracował. Wyraża on zdanie, że zamulenie wszystkich trzech odnóg będzie po skończonej wojnie skutkiem zatopionych w nich zawad, nierównie większem, niż było przed zaczęciem robót regulacyjnych. Przeciętna ilość wody uchodzącej dziennie do Dunaju wynosi 864 milionów metrów kubicznych, które zawierają w sobie 208.000 metrów kubicznych rozmąconego żułu. Na podstawie praw hidrostatycznych, które przy pannujących prądach morskich łącznie z zadowolnieniem odpływu wody przez zawady opadnięcie części żułowych spowodować muszą, opierają się obliczenia udowadniające powyższe twierdzenie. Pomijamy szczegóły mogące tylko zająć ludzi fachowych, ograniczając się na podaniu określonego już powyżej rezultatu, jaki zapchanie ujść niechybnie sprowadzi.

Dotychczasowe roboty regulacyjne kosztowały 7 milionów franków; zdaniem autora pomienionego artykułu suma ta nie wystarczy na pokrycie kosztów przywrócenia ujść Dunaju do tego stanu, w jakim się znajdowały przed wybuchem wojny, nie licząc nierównie większych szkód wyrządzonych przez długotrwałą przerwę w spławie handlowym.

Na podstawie zaręczenia Moskwy, że wszelkie zawady wynikające handlowi przez środki, których obecna wojna wymaga, usunięte zostaną zaraz po wojnie, szkody te ona sama pokryć powinna. Wynika ztąd, że samo zabezpienzenie tytuł marszu Zimmermanna pod Silistrję kosztować będzie Moskwę przeszło 7 milionów franków, a jest to drobiazgiem tylko w rzędzie czynników składających się na obniżenie kursu rubli.

— **Z Benderu** donoszą, że uorganizował się tam już zarząd tymczasowy, budowy drogi żelaznej Bender-Gałacz — inżynierowie rozesłani już zostali na całą linię. Brak tylko wielki robotników, skutkiem czego płaca dzienna podskoczyła na 2 rs. Chcąc temu zaradzić, zarząd wysłał osobnych ajentów w głąb Moskwy, ażeby najęli 15 tysięcy robotników. Słowem budowa idzie energicznie i szybko. Na wszystkie strony zawierają kontrakty i umowy z dostawcami, którymi po większej części są żydzi. Na linii między Benderem a Kuszanami roboty ziemne już się rozpoczęły.

— **Praca dziennikarska.** Jeden z pisarzów francuskich, (rzecz dziwna, że nie niemieckich) następujący zrobił rachunek: Dziennikarz, który dziennie pisze kronikę 200-wierszową, na miesiąc daje 6000 wierszy, na rok 72.000 wierszy, w 30 latach 2,160 000 wierszy. Ponieważ 6000 wierszy daje w miesiącu tom dość przyzwoity, dziennikarz ten w roku pisze 12 tomów, w 30 latach 360 tomów. Jeżeli wiersz zawiera 86 liter (to trochę za wiele) człowiek ten maluje w swoich 2,160.000 108,000.000 liter.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odezwa. Według doniesień c. k. poselstwa w Paryżu, powiększa się liczba przybywających z Austrji do Paryża komisantów, kelnerów, guwernantek, rzemieślników i robotników w sposób wzbudzający obawy. Osoby te bowiem przybywają do Paryża w tem mylnem przypuszczeniu, iż łatwo im tam będzie znaleść zatrudnienie, zwłaszcza teraz, gdy wkrótce odbyć się ma powszechna wystawa światowa. Jestto jednak bardzo niebezpieczne złudzenie, gdyż w Paryżu znajduje się więcej niż dostateczna ilość sił roboczych w każdej gałęzi, tak, iż cudzoziemcy, zwłaszcza, jeżeli języka nie znają, nie mogą mieć nadziei, znaleść umieszczenie. Przybyli więc do Paryża tutejszokrajowcy po użyciu ostatnich środków utrzymania, narażeni są na niedostatek i nędzę i muszą w najniekorzystniejszych warunkach powracać napowrót do kraju.

Ani ces. król. poselstwo, ani też c. k. konsulat jeneralny, ani wreszcie austrjacko-węgierskie stowarzyszenie ku wspieraniu osiadłych w Paryżu poddanych austrjackich, które tylko z dobrowolnych składek członków czerpie swe fundusze, nie mają dostatecznych środków, by przybyłych z Austrji krajowców wspierać, póki zatrudnienia nie znajdą lub ułatwić im powrót do kraju.

Pomimo ostrzeżeń w tym względzie przez publiczne dzienniki wzmógł się jeszcze ostatniemi czasy przypływ tutejszokrajowych robotników do Paryża, chociaż w Paryżu coraz trudniej o robotę i stosunki tamtejsze pod względem tym z każdym dniem się pogorszają.

Izba handlowa i przemysłowa uprasza przeto szanowne Stowarzyszenie, by zechciało ze swej strony wpływać na przemysłowców, rzemieślników i robotników, odwodząc ich od zamiaru szukania zarobku w Paryżu i przedstawiając im, że jeżeli bez dostatecznych środków utrzymania przybyliby do Paryża, byliby zostawieni zupełnie sami sobie, a nie znalazłszy zajęcia, musieliby popaść w najsroższą nędzę.

Szanowne Stowarzyszenie zechce nadto zarządzić, by stosowne ostrzeżenia umieszczone były w miejscach zbornych rzemieślników i czeladzi przemysłowej, tudzież w innych tym podobnych publicznych lokalach.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 23. lipca 1877.

Lwów dnia 31. lipca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 12 20 do 12·60 zł., biała od 12·50 do 13·— zł., żółta od 11·25 do 12·— zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 8 — do 8·25 zł., średnie —.— do —·— zł. [2]Jęczmień browar. od 6·60 do 6·85 zł., pastewny od 5·90 do 6·25 zł. [2]Owies od 6·60 do 6·75 zł.— [2]Groch do gotowania od 8·— do 8·30 zł., pastewny od 7·— do 7·35 zł. [2]Wyka od 5·— do 5·50 zł. — [2]Bób od 8·— do 9·— zł. — [2]Kukurudza stara od 5·75 do 6·— zł., nowa od 5·50 do 5·90 zł. — [2]Rzepak zim. od 15·25 do 15·25 zł. — [2]Rzepak letni od 13·75 do 14·35 zł. — [2]Lnianka od 11·75 do 12·— zł. — [2]Nasienie lniane od 13·— do 13·25 zł. — [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — [3]Koniczyna od — do —·— zł. — Kminek od —· do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 31·50 zł.
W terminach w miesiącu: lipcu — wrześniu — 31·70 zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Stalsze. — [2]) Nominalne. — [3]) —.

Waluta: mark 60.30; rubel 1.30¼; Napoleondor 9 88½.

Wiedeń dnia 31. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 794, średnio ciężkich węgierskich 1239, ciężkich bagonów 1134, razem 3167.

Galicyjskie płacono 38 do 44 zł., średnio ciężkie węgierskie 40 do 47 zł., ciężkie bagony 48 do 50 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz
Caffé-Stierböck.

Oświęcim d. 1. sierpnia 1877. Spęd wołów 1502. Targ ożywiony dosyć — płacono za 100 kilo mięsa od 53—58 zł. — 120 sztuk pozostało niesprzedanych. Z kupców zagranicznych nie przybył nikt.

Ajencja banku dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 1. sierpnia. W dzisiejszem losowaniu pożyczki loteryjnej z r. 1860 wyciągnięte zostały następujące serje: 538 700 925 1112 1119 1406 1633 1685 2673 2757 3523 3811 3846 3898 3952 4038 4058 4126 4508 4658 4720 4763 5432 5651 5973 6455 6464 6728 7017 7199 7225 7350 7603 7723 7753 8102 8142 8161 8564 9063 9200 9447 9573 9767 9784 10117 10238 10529 10915 11569 11716 11748 12386 12492 12752 12834 12984 13492 13542 13876 14024 14185 14575 14520 14569 14766 14935 15894 16097 16151 16465 16533 16552 17070 17174 17777 17970 17977 18057 18082 18181 18186 18250 18364 18547 18962 18980 19599 19621.

Telegramy innych pism.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Najnowsze zwycięstwa tureckie sprawiły tu niemałe wrażenie. *Wiener Abendpost* poświęca im dziś osobną wzmiankę, mówiąc, że należy czekać na wyjaśnienie, jakie strategiczne następstwa sprowadzą zwycięstwa tureckie pod Plewną, że jednak już dziś powiedzieć można, że taktyczne ich znaczenie jest wielce doniosłe.

Neue fr. Presse czyni uwagę, że klęski moskiewskie uwalniają rząd od pospiechu w mobilizacji.

Ten sam dziennik donosi, że nowy minister spraw zewnętrznych Serwer basza, nie długo utrzyma się na swej posadzie. Należy on do stronnictwa, które pragnie osobnego pokoju z Moskwą, a Turcy nazywają go podobnie jak Mahmuda z moskiewska: Serwerow. (*G. L.*)

Wiedeń d. 3. sierpnia. Jenerał Manu opuścił na czele korpusu rumuńskiego Nikopolis i zwrócił się ku Plewnie.

O pobycie rumuńskiego ministra Kogolniczana w Wiedniu mówi *Fremdenblatt*, że bez zezwolenia Austrji niemożliwe jest jakiekolwiek rozszerzenie granic Rumunii. Tak samo rzecz się ma ze zmianą stosunków obecnych co do żeglugi na Dunaju.

Berlińska *National Ztg.* nazywa przejście Bałkanu przez Moskali błędem pełnym nieszczęsnych następstw. (*G. L.*)

Biela 30. lipca. Główna kwatera znowu się tutaj przenosi. Jeneralny sztab porzucił dawną taktykę i stara się o koncentrowanie wszystkich wojsk na jednym punkcie, sądząc, że tym sposobem będzie można odeprzeć atak, który Turcy z trzech stron przypuścić zamierzają. Potrzebny w skutek tego odwrót pojedynczych oddziałów sprawił bardzo złe wrażenie na wojsku. Car wpadł w głęboką melancholię i niczem nie można go rozerwać. Krążą głuche wieści, których prawdziwości nie można zbadać. Także mówią, że Osman basza pobił Moskali pod Łowaczem i rzucił się potem na komunikacje w Selwi. Podobnież Mehemet Ali miał pobić moskiewski korpus między Osman Bazarem a Tyrnowem. Opowiadają wreszcie iż od kilku dni przerwaną jest komunikacja między wojskami w Bułgarji a wojskami za Bałkanem. Pewnem jest, że od 26. lipca nie ma żadnej wiadomości od jenerała Hurki. Ostatnia jego depesza donosiła, że Moskale porzucając niedawno zajęte pozycje staną w oszańcowanym obozie. Tego dnia miał jenerał Hurko tylko na ośm dni żywności. Silne oddziały Turków zbierają się pod Pizanką w pobliżu Razgradu. Dzisiaj były tam utarczki, a echo ich dochodziło aż tutaj; sądzą, że jutro będzie ważniejsze spotkanie. Od czasu do czasu słuchać kanonadę pod Ruszczukiem. W Zimnicy jest 1800 rannych bez żadnej pomocy, prawie bez lekarzy i bez możności dalszego transportu; innych 800 przewieziono wczoraj do Dżurdżewa i Bukaresztu.

Bukareszt 31. lipca. Urzędowe koła są bardzo zirytowane, że Turcy zaskoczyli Moskali właśnie wśród ich dążności do skoncentrowania się. Zrzeczono się urzędownie zamiaru napadu na Ruszczuk. Cała rumuńska armia przejdzie Dunaj. Moskale nie płacą już liwerantom w monecie brzęczącej.

Bukareszt 31. lipca. W ostatnich dniach armia dobrucka atakowała Silistrję pięć razy, lecz każdą razą była odparta z wielkiemi stratami. Korpus jenerała Krüdenera wyrzuconym został wczoraj z pozycji pod Plewną i aż po za Karadac odepchniętym. Moskale stracili 5.600 ludzi. Z powodu ciągłego niepokojenia ze strony Turków, nie powiodło się dotąd osaczenie Ruszczuka. Carewicz ciągle żąda posiłków.

Reuf basza obszedł jenerała Hurkę doliną Kazanliku, obsadził północne wyjścia z przesmyku Szipka i przeciął Moskalom odwrót. Sulejman basza w pospiesznych marszach idzie z Adrjanopola ku północy. Mehemet Ali miał posłać znaczne wojska ze Szumli i Razgradu, na Czeczmę, Osman Bazar do Tyrnowy, aby atakować armię moskiewską.

Bukareszt d. 1. sierpnia. Pozawczoraj 5. i 31. dywizja IX korpusu, połączywszy się z armią Krüdenera, atakowała Plewnę. Przy pierwszym szturmie dwa pułki zostały do szczętu rozbite, a Turcy się nie zachwiali. Po południu powtórzyli Moskale szturmy, ale zostali odparci, wielkich doznawszy strat.

Wczoraj znowu Moskale przypuścili nowy szturm do pozycji Osmana baszy, i to z dwóch stron od Krisine z południa i Griwicy od wschodu. Zacięta walka trwała ośm godzin, olbrzymie zadając straty, gdy prawdopodobnie obszedłszy przez doliny Widu, niespodziewanie zjawili się Turcy na tyłach Moskali od Kirtosabene i straszną sprawili między nimi rzeź. Moskiewska armia w bezładnej ucieczce rozprószyła się na wszystkie strony.

Bukareszt 1. sierpnia. Dywizja jenerała Hurki pragnie dostać się do Eski-Sagra. Wczoraj kawalerja atakowała pod Karabunar. Turcy ostrzeliwali sześć parowców moskiewskich, które przewoziły pod Ruszczuk ciężkie działa ze Słobodzii i zatopiły trzy parowce. Moskale starają się o zabezpieczenie swych flanków. Mehemet Ali koncentruje swe główne siły w trójkącie Razgrad - Szumla - Eski - Dżuma. Carewicz przyspiesza swe operacje przeciw Ruszczukowi.

Bukareszt d. 1. sierpnia. Głoszą na pewne, że car ma zamiar odjechać dnia 13. sierpnia na Kaukaz. Moskiewscy oficerowie przyznają, że bitwa pod Plewną ma daleko donioślejsze znaczenie, aniżeli w pierwszej chwili mniemano. W Zimnicy leży 4.000 rannych, i nie ma sposobu przewiezienia ich dalej. Znowu brak żywności bardzo dotkliwie uczuwać się daje armii moskiewskiej; w Sistowie nie ma nawet wody do picia.

Bukareszt d. 1. sierpnia. Na europejskim teatrze wojny stracili Moskale do 27. lipca razem 8.865 ludzi w zabitych i rannych; z tej ogólnej cyfry wypada ośm procent na oficerów.

Rumuńska armia nietylko pod Nikopolem, ale i pod Piketem przejdzie Dunaj. Dla pierwszego korpusu przygotowują przejście o milę poniżej ujść Timoka.

Konstantynopol d. 1. sierpnia. W Filippopolu jest tylko 1.000 żołnierzy, którym rozkazano, aby w razie nadejścia Moskali cofnęli się na południe. Sułtan ma się udać do Czabatcza dla obejrzenia fortyfikacji Konstantynopola. Powstanie w Daghestanie ma się rozszerzać.

Tyflis d. 31. lipca. Oddziały daghestańskiego i siewierskiego pułku rekognoskowały tureckie ufortyfikowane pozycje w Wisinkew i w Karsie. Rekonensans spełniwszy swe zadanie, po krótkiej walce z turecką awangardą wrócił na miejsce, straciwszy 5 oficerów i 65 żołnierzy w zabitych i rannych. Jenerał Heimann zachorował.

Konstantynopol d. 1. sierpnia. Z Kaukazu nadchodzą bardzo pomyślne dla Turków doniesienia. Powstanie rozszerzyło się już na Daghestan. W skutek tego w miastach na brzegu Czarnego morza zgłasza się już wielu ochotników, którzy pragną wstąpić do armii powstańczej na Kaukazie. Tę armię rozdzielono na dwie części; jedna z nich operować będzie na granicy anatolskiej, a druga w prowincjach Kutais i Daghestan.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Trzy korpusy moskiewskie otrzymały rozkaz bądźcobądź, za jakąkolwiek cenę zdobyć Plewnę i wyrzucić ztamtąd Osmana baszę. Zagrażał on bowiem tak tyłom armii moskiewskiej, mającej obsaczać Ruszczuk, jak i komunikacjom armii moskiewskiej, która posunęła się do Tirnowy i za Bałkany. Bez rozbicia Osmana baszy nie mogła Moskwa nietylko kroku jednego zrobić, ale nawet jej egzystencja za Dunajem była w wysokim stopniu zagrożona. Dlatego, nie zważając na żadne straty, dziesięćkroć ponawiać kazała jeneralicja moskiewska szturm na oszańcowaną pozycję Osmana baszy pod Plewną, pomimo iż przy każdym odpartym szturmie tysiące Moskali padało. Ale po wszystkich odpartych szturmach pojawili się Turcy na tyłach Moskwy, rozpoczęła się rzeź okropna i cała armia została rozbitą zupełnie. Nie można się więc wcale dziwić, iż podług biuletynu tureckiego Moskwa poniosła tak olbrzymie straty, bo przeszło trzecią część walczących. We dwa ognie wziętej sprawili Turcy rzeź formalną.

Już z wczorajszego biuletynu można było wnosić, że zwycięztwo tak świetne Osmana-baszy rozstrzygnie tegoroczną kampanię zadunajską, jeźli Turcy wyzyskają to zwycięztwo, i ze wszystkich stron równocześnie naprą na Moskwę. Już telegram, który dzisiaj rano otrzymaliśmy, potwierdza ten wniosek. Aby degażować Osmana-baszę, i niedopuścić, aby Moskwa wszystkie swe siły rzuciła na niego, Mehemet-Ali poszedł na północ, i jednem skrzydłem parł Moskwę od Razgradu, a drugiem docierał do Jantry. Telegram nasz donosi, że zdobył nawet most na Jantrze, podczas gdy oddziały wojsk Sulejmana baszy zajęły Tyrnowę, zkąd się Moskwa cofała w największym popłochu na północ. Widząc bowiem swe plany zupełnie pokrzyżowane, Moskwa zmieniła zupełnie dawniejszy plan działania, i już tylko myślała o skoncentrowaniu nad Dunajem wszystkich swych sił, aby się oprzeć napierającym od wschodu, zachodu i północy Turkom.

Widocznie uznano już za niemożliwe wycofać korpus, wysłany za Bałkan, i poświęcono go na zagładę. Dzisiaj ten korpus jest zupełnie odcięty i prawdopodobnie ani noga jedna nie wróci już do armii moskiewskiej nad Dunajem. Zresztą i ta armia nie będzie się mogła utrzymać w Bułgarji za Dunajem. Już telegram donosi, że ze wszystkich stron prą ją Turcy na Dunaj. Car przewidując niebezpieczeństwo, już przed dwoma dniami wrócił przez Dunaj do Rumunii, gdzie w Frateszti, na północ od Dżiurdżewa, czeka dalszych losów swej armii naddunajskiej.

Donoszą nam z dosyć wiarygodnego źródła, że dwóch Stańczyków przybyło do Monachium i tam się porozumiewają z jeneralnym adjutantem cara, Lewaszewem.

Wymieniono nam nazwiska tych jegomości, ale pierwej zapytaliśmy się w Krakowie, czy istotnie wyjechali ztamtąd, nim te nazwiska podamy.

O usposobieniu Konstantynopola, nb. przed świetnemi zwycięztwami ostatniemi, piszą do *Polit. Corresp.*:

„W pałacu sułtana wielka niepewność. Monarcha stracił wszelką odwagę i ufność. Ludność muzułmańska bardzo wzburzona, otwarcie grożą chrześcianom, uważając ich za przyczynę nieszczęść. Na publicznej drodze napadli wczoraj uzbrojeni muzułmanie na kilku Bułgarów i zamordowali ich. Wielu Bułgarów wypędzono lub pod różnemi pozorami uwięziono. Z głębi kraju przywieziono tu wielu Bułgarów i okuto ich jako buntowników i szpiegów, i uwięziono.

Konstantynopol, 2. sierpnia wieczór. Depesza Sulejmana baszy potwierdza wiadomość o zajęciu Eski-Sagry przez wojska tureckie dnia 31. lipca. Po gwałtownej walce Moskwa została z wielkiemi stratami wypędzoną. Wkraczające do miasta wojska tureckie musiały jeszcze stoczyć walkę z bułgarską ludnością, która zatarasowawszy się w domach i kościołach strzelała z okien na Turków i broniła się do ostateczności. Wieść niesie, iż Sulejman ma atakować Kazanlyk.

Donoszą o pomyślnej dla Turków walce w okolicy Razgradu.

Wiedeń 3. sierpnia. Nadchodzące bliższe szczegóły o wielkiem zwycięstwie tureckiem pod Plewną i o dalszem energicznem ściganiu pobitych Moskali, zrobiło tutaj wielkie wrażenie. Powszechnie uważają za niemożliwe, ażeby się Moskwa mogła dalej za Dunajem utrzymać.

Orsowa, 3. sierpnia. Podług nadeszłych tu wiadomości Turcy zdobyli most na Jantrze (który? czy pod Bielą czy pod Tirnową?) Oddziały wojska Osmana baszy obsadziły Gabrowę, a oddziały Sulejmana baszy Tirnowę. Turcy z wszystkich stron prą Moskwę ku Dunajowi.

Bukareszt dnia 2. sierpnia (drogą na Czerniowce). Ogromny popłoch panuje między Moskalami. Opowiadają tysiące fałszywych lub przesadzonych wiadomości to o wparciu Moskwy do Dunaju, to o pojmaniu carewicza, to że 30.000 Moskwy padło w jednej bitwie pod Plewną. Co tylko było drobnych i większych oddziałów z tej strony Dunaju rozrzuconych, wszystko powołano za Dunaj, tak iż obecnie nie ma prawie Moskali w Rumunii, prócz przechodzących koleją transportów.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Belgrad dnia 3. sierpnia. Ogłoszono dekret książęcy upoważniający ministra wojny do powołania 3.000 żołnierzy milicji dla straży u granic kraju. Zarazem dekret ten zarządza zakupno i skompletowanie materjału wojennego.

Przyjechali dnia 3. sierpnia 1877.

HOTEL ZORŻA: S. hr. Badeni z Radziechowa. O. hr. Tyszkiewicz z Moskwy. M. Borowski z Hurka. J. Romański z Moskwy. K. Champosscau z Galatzu.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Grabowski z Krakowa. A. Kostiha z Strusowa. A. Kmet z Węgier.

HOTEL LANGA: A. Bartha z Węgier. F. Mader z Schlukenau. M. Tenscherz z Passau.

HOTEL ANGIELSKI: M. Kratochwil z Królestwa.

HOTEL KUHNA: J. Frank z Janowa. A. Mayer z Werchatki.

HOTEL LAZARUSA: I. Dawidaw z Odessy. E. Camilie z Berlina. E. Mayerhof z Warszawy. J. Rothmann z Odessy. M. Therner z Warszawy.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 3. sierpnia 1877.
godzina 10 minut 40. przed południem.

Akcje kred.	161.—.	Anglo-austr.	73.50
Kolei Kar. Lud.	238 75.	Kolej połud.	—.—

Napoleondor 9.81½. Usposobienie, stałe.

WIEDEŃ 3. sierpnia 1877.
godzina 2. minut 30. po południu.

Losy kredytowe	161.—.	Węgier. kred.	152.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	76 —
Unionsbank	51 50	Kolej Kar. Lud.	241 50
Nordbahn	186.—.	Kolej połudn.	70.—
Kolej Alföld.	108 50.	Kolej Elżbiety	166.50
Kolej Lw.-czer.	120.—.	Węg. Nordostb.	99 50
Rudolfsbahn	109 50.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	62.75.	Galic. indemniz.	84 50
Losy z r. 1864	133.50.	Kolej siedmiog.	88.50
Verkehrsbahn	81.—.	Losy tureckie	15 50
Węg. galic. kolej	85.—.	Kolej państw.	245.75
Bankverein	58.50.	Losy węgier.	76 25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	60.15

Rosyjski rubel papierowy 1.28¼.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 2. sierpnia. Russ. Banknoten 213.10. Credit. Act. 261 50 Lombarden 114.50 Galizier 98.— Staatsbahn —.—. Rumänier 15 90. Oesterr.-Banknoten 164.90. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po .	83 25	83 75
4% „ „ po .	76 75	77 50

Lwów, dnia 3. sierpnia 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany):

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. sierpnia.

	płacą	żąda.
	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kol. gal. Kar. Lud.	232 25	235 —
„ Lwów.-Czern.-Jassy	114 25	117 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	126 —	129 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	210 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 30	84 20
„ 4 pr. w. a.	76 60	77 60
„ 5 pr. okres.	83 30	84 20
Banku hip. 5 pr.	87 60	88 60
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91 75	93 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 25	91 30
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	84 30	85 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 60
„ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 89
Dukat cesarski	5 83	5 93
Napoleondor	9 80	9 90
Pół imperjał rosyjski	9 92	10 20
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 92
Rubel rosyjski papierowy	1 29	1 31
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 mk. niemieckich	60 —	61 —
Srebro	108 —	110 —
Kupony w srebrze	107 75	109 —
Wiedeń 1 sierpnia. *Państwowy dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	61 65	61 85
„ w sreb. 5	65 90	66 10
„ 1839 całe losy (m. k.)	330 —	331 —
„ 1839 ½ losy	330 —	331 —
„ 1860 po 500 zł. w. a.	108 50	109 —
„ 1860 po 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 1864 po 100	— —	— —
„ 1864 „ 100	132 50	133 —
Renta złota 4 pct.	72 15	74 20
Listy zast. dom. po 120 5 „	141 —	142 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 50	85 —
Bukowińskie	81 75	82 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 50	99 —

	płacą	żąda.
	złr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 75	75 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	14 75	15 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	71 50	71 75
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	155 80	156 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	146 —	146 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	665 —	675 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	797 —	799 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	59 50	61 —
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	80 50	81 —
Wied. bankwex. po 100 zł.	57 —	58 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. srebr.	105 —	106 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	155 —	156 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1850 —	1855 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	124 50	125 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	233 25	233 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	116 —	117 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	107 —	108 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	109 —	109 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	84 —	85 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	240 75	241 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	70 —	71 —
Tramwey wied. po 200 zł.	96 —	97 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	83 —	84 —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	96 —	97 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	98 50	99 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. ost. 5 pr. s	106 25	106 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa	88 —	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	76 —	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a	83 50	84 —

	płacą	żąda
	złr. w. a.	
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80—	82—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8775	8825
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	9175	9250
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	9740	9760
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6925	6975
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	6770	68 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	9450	95—
„ em. 1862 5 pr.	9225	9275
„ em. 1870 5 pr.	85—	86—
„ em. 1872 5 pr.	85—	8525
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	101—	102—
„ „ 5 pr. w. a.	98—	9850
„ „ 5 pr. sr.	109—	10950
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102—	10225
„ II. em. 5 pr. „	101 50	102—
„ III. em. 1871 300	9725	9775
„ IV. em. z 300 zł. 5 pr.	97 —	9750
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77—	7750
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7425	7475
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6775	6825
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	61—	62—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79—	7950
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72—	7225
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7075	71—
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6040	6070
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16025	16075
Klary po 40 zł. m. k.	28—	29
Keglevich po 10 zł. m. k.	1275	1325
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2850	29 —
Rudolfa po 10 „ „	1350	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3775	3825
St. Genois po 40 „ „	3050	31—
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	2050	2125
Waldstein po 20 zł. m. k.	22—	2250
Windischgrätz po 20 zł. „	26—	2650
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5990	6005
Frankfurt 100 mark	5990	6005
Hamburg 100 mark. mark	5990	6005
Londyn 10 ft. sterl.	2340	2370
Paryż 100 franc.	4905	4915

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skorla.